



ISSN 1231-8825

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 3 (174) • marzec 2008

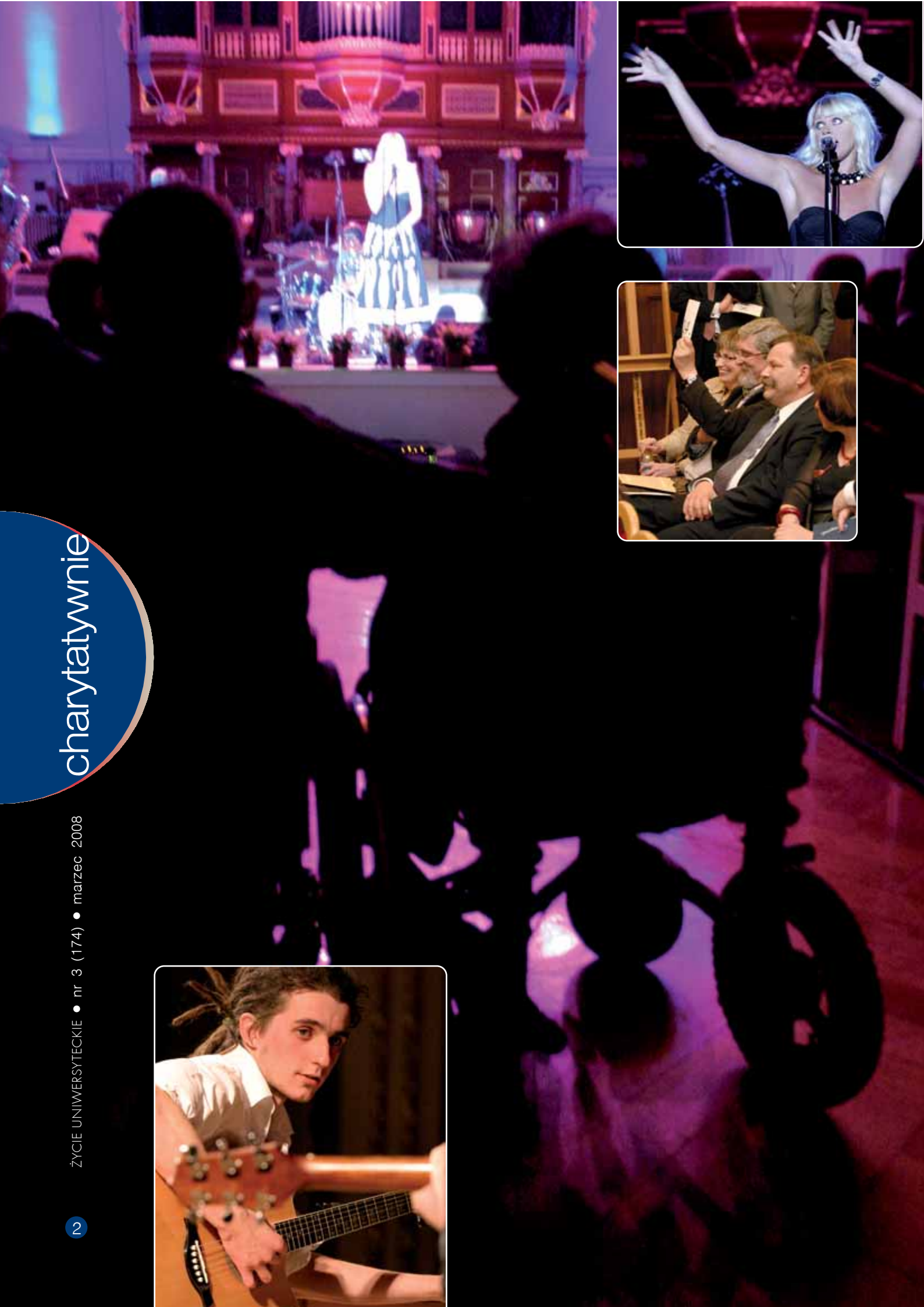


Między ciszą a ciszą

strony 14-15

charytatywnie

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 3 (174) • marzec 2008



4-6 } wydarzenia

- Kalendarium
- Wspomnienie o profesorze Andrzeju Kopcewiczu
- Poznań stolicą książki naukowej
- Koniec budowy CEG
- Życie Uniwersyteckie
w towarzystwie National Geographic

7 } tele-wykłady

- Uniwersytet przychodzi do domu?

8-9 } wspomnienia

- 40 lat minęło... Zakładowi Historii Wychowania

10-11 } nominacje

- W profesorskim gronie

12-13 } perspektywy

- Ile innowacyjności na uczelni

14-15 } cisza!

- W kabinie bez echa

16-17 } zwyczaje

- Zagraj w palanta... ku Bożej chwale
- Okołoświąteczne zwyczaje

18 } Marzec '68

- Czy jest ten „Marzec”?
- Marcowe Jedwabne i stan wojenny

19 } dyskusja

- Pytania o Kosowo

20 } prezentacje

- Kolegium Europejskie nocą

21 } poloniści

- Najlepsze referaty

22-23 moja Iłakowiczówna

- Byłam u niej na „służbie”

24 } kultura

- Pokazali skrzydła!

25 } kultura

- Aula koncertowa

26 } na sportowo

- Złoty futsal
- Solidni i pewni



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

w numerze

ŻYCIU UNIWERSYTECKIE • nr 3 (174) • marzec 2008

 **ŻYCIE**
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 3 (174) • marzec 2008

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,
Romuald Połczyński, Ewa Woznińska,
Magdalena Ziółek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań,
ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji:

Marta Dzionek

Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: ARTPRESS – Studio Grafiki Komputerowej Spółka

Jawna T. Waloch, E. Waloch,

ul. Poznańska 281, 88-100 Inowrocław

ISSN 1231- 8825

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

Kalendarium

•• **Zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego UAM odbyło się 25 lutego w Małej Auli Collegium Minus UAM.** W programie obrad znalazły się m.in. wniosek Wydziału Fizyki w sprawie przyznania „Medalu za zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza” dr. Władysławowi Chmielowskiemu z ZIBJ w Dubnej, zaopiniowanie recenzji prof. dr. hab. Bogdana Walczaka w sprawie nadania przez Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy tytułu doktora honoris causa JE Księdzu Arcybiskupowi, prof. Henrykowi Muszyńskiemu oraz zaopiniowanie recenzji prof. dr. hab. Marka Hendrykowskiego w sprawie nadania przez Uniwersytet Jagielloński tytułu doktora honoris causa Stevenowi Spielbergowi. Ponadto Senat ratyfikował umowy zawarte pomiędzy UAM a: Houston–Downtown University (USA), Kyung Hee University (Korea Południowa), The Hanoi University (Wietnam), Tarazowską Państwową Akademią

Pedagogiczną. W trakcie obrad Senat wyraził zgodę na zmiany w strukturze organizacyjnej: na Wydziale Nauk Społecznych w Instytucie Filozofii – utworzona została Pracownia Badań nad Filozofią Antyczną i Bizantyjską, na Wydziale Nauk Społecznych w Instytucie Psychologii – Zakład Psychologii Ogólnej i Historii Myśli Psychologicznej przekształcony został w Zakład Psychologii Ogólnej i Psychodiagnostyki oraz na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa – utworzony został Zakład Metodologii Nauk Politycznych.

•• **Uroczyste posiedzenie Senatu UAM poświęcone wręczeniu nominacji profesorskich** odbyło się 11 marca w Małej Auli Collegium Minus UAM. Na zakończenie uroczystości wykład pt. „Od asystentury do profesury w II Rzeczypospolitej” wygłosił prof. dr hab. Krzysztof Krasowski – profesor tytularny. (szerzej – str. 10-11)

•• **Targi „Rynek Pracy 2008” odbyły się w dniach 4–5 marca w D. S. „Jowita”.** Była to już jedenasta edycja tej imprezy. Targi skierowane były zarówno do pracodawców, jak i młodych ludzi, którzy chcą poszerzyć swoje horyzonty i rozwijać kompetencje. W założeniach organizatorów to cykliczne przedsięwzięcie ma umożliwić studentom znalezienie interesującej pracy oraz zapoznanie z ofertą praktyk i staży, które mogą odbyć w trakcie studiów. Organizatorem targów było Biuro Karier UAM.

•• **Noc Uniwersytetu – Święto Nauki i Kultury** odbyła się 6 marca w Kolegium Europejskim w Gnieźnie.

•• **W ramach cyklu spotkań naukowych pt. „Prawnicy zapraszają lekarzy”** odbyła się dyskusja nt. „Medycyna i prawo a DNA” oraz „Pokrewieństwo genetyczne a pokrewieństwo prawne”. Spotkanie skiero-

Wspomnienie o profesorze Andrzeju Kopcewiczu

Dopóki będziemy czytać książki,

Smutne jest nasze dzisiejsze spotkanie – powiedziała podczas obrad Senatu żalobnego prof. **Katarzyna Dziubalska-Kolaczyk**. – Instytut Filologii Angielskiej poniósł ogromną stratę. Odszedł profesor Andrzej Kopcewicz, niezastąpiony autorytet w dziedzinie literatury amerykańskiej, twórca polskiej amerykanistyki, autor pierwszej polskiej historii literatury amerykańskiej, twórca pojęcia intertekstualności. Profesor Kopcewicz był autorytetem także w szerszym znaczeniu: darzyliśmy go zaufaniem, ponieważ zachowywał własne zdanie, będąc jednocześnie człowiekiem tolerancyjnym, łagodnym i życzliwym wszystkim. Wypowiadał te słowa jako dyrektor Instytutu, ale myślę o profesorze Kopcewiczu jako jego studentka: wspominam zawsze ciekawe wykłady „Kiciusia” (tak go nazywaliśmy), wykłady, na które chodziłam z wielką chęcią, wspominam egzamin, który był przyjacielską rozmową, dyskusją na temat literatury dwojga zainteresowanych ludzi. Wspominam życzliwą postać profesora w komisji Olimpiady Języka Angielskiego, zanim zostałam studentką. Tak będę go pamiętać i myślę, że moje koleżanki i koledzy z IFA i nasi studenci podziela z mną to wspomnienie. I jeszcze jedno: dopóki będziemy czytać książki, profesor Andrzej Kopcewicz zostanie z nami, bo czytanie było jego pasją i czytaniem zarządzał swych studentów.

O profesorze Kopcewiczu, książkach, czytaniu i pisaniu mówiła profesor **Liliana Sikorska**:

Zainteresowania badawcze prof. Andrzeja Kopcewicza były bardzo rozległe, był on pierwszym anglistą, który poświęcił się literaturze amerykańskiej. Jego doktorat na

temat funkcji obrazu w strukturze wiersza we wczesnej poezji anglo-amerykańskiej oraz rozprawa habilitacyjna na temat poezji amerykańskiego południa zapoczątkowały na poważnie rozwój badań nad literaturą amerykańską w Polsce. Napisał on także z Martą Sienicką jedną z najważniejszych europejskich historii literatury amerykańskiej „Historię literatury Stanów Zjednoczonych” wydaną przez PWN w 1982 r. (wiek XX) i 1983 r. (wiek XVII do XIX). Książki te do dzisiaj pozostają ważnym podręcznikiem akademickim. „Historia literatury amerykańskiej w zarysie” zakładała pewien porządek opisywania rozwoju literatury. Epoki literackie i poszczególni autorzy przedstawieni zostali w kontekście wydarzeń historycznych, ale tylko te procesy historyczne były brane pod uwagę, które w zasadniczy sposób wpłynęły na twórczość danych autorów.

Zainteresowanie i fascynacja najnowszą literaturą amerykańską zaowocowała wprowadzeniem na polskie uczelnie zajęć z literatury amerykańskiej postmodernistów amerykańskich, takich jak Thomas Pynchon, Donald Barthelme, Robert Coover czy Raymond Federman. To Prof. Kopcewicz na początku lat 90. „odkrył” Paula Austera, amerykańskiego pisarza, który po dość długim okresie literackiej stagnacji w USA „odświeżył” postmodernizm w powieści, ale też w filmie. Wyraz tych zainteresowań zawarty został w artykule pt. „Paul Auster’s masquerades in »City of Glass«” (1995).

W ostatnich latach Prof. Kopcewicz powrócił do literatury angielskiej i z ogromnym zainteresowaniem czytał zarówno rzeczy starsze, jak i te nowsze, ale też te z obsza-

wane było do studentów: Wydziału Prawa i Administracji UAM, Uniwersytetu Medycznego oraz lekarzy stażystów. Organizatorem sesji było Koło Naukowe Prawa Medycznego LEGE ARTIS.

•• **Z cyklu „Chemia w wielu wymiarach” wykład pt. „Ftalocjaniny – cząsteczki XXI wieku”** wygłosi dr hab. Włodzimierz Gałęziowski. Początek 2 kwietnia o godz. 17.00 w Auli Collegium Chemicum (ul. Grunwaldzka 6).

•• **Wykład pt. „Fizyka Kolorów”** wygłosi, w ramach cyklu Wykładów Otwartych na Wydziale Fizyki, prof. dr hab. Ryszard Naskrecki. Początek 16 kwietnia o godz. 10.45.

W abstrakcie do wykładu czytamy: „Światło nie ma barwy! Barwa nie jest także właściwością przedmiotów, jak ich kształt czy masa. Identyfikowanie barwy, jej ocena wymaga uwzględnienia trzech elementów: źródła światła jako miejsca tworzenia promieniowania, właściwości oka jako detektora oraz mózgu jako miejsca powstania wrażenia. Psychofizjologiczna zdolność identyfikowania barw jest oparta na odróż-

nianiu trzech atrybutów barwy: odcienia, nasycenia i jasności. Fotofizyka procesu widzenia wymaga przede wszystkim zrozumienia procesów zachodzących w komórkach receptorowych oka. Na tej podstawie sformułowane mogą być teorie widzenia barw. Obiektywny opis barwy wymaga jednak zdefiniowania odpowiednich miar a w konsekwencji wzorców barw. Konstruowane na tej podstawie modele pozwalają opisać przestrzenie barw, w różnym stopniu zbliżone do ludzkiego odczuwania barwy”.

•• **Konferencja naukowa „Na skrzydłach poezji biblijno-religijnej. W 25. rocznicę przejścia Kazimierza Hłakowiczówny do wieczności”** odbędzie się 19 kwietnia w godz. od 10.00 do 16.00 w Auli Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu, ul. Wieżowa 2/4 (budynek A). Organizatorem konferencji jest Stowarzyszenie imienia Romana Brandstaettera.

•• **Międzynarodowa konferencja – 6th International Symposium on Group Five Elements** organizowana przez międzynarodowy komitet, w którego skład wchodzi pracownicy Wydziału Chemii UAM, odbę-

dzie się w dniach 7–10 maja w Poznaniu. Międzynarodowe sympozja, znane jako G5 (Group Five), mają wieloletnią tradycję, zapoczątkowaną pierwszą konferencją, która odbyła się na Hawajach w 1989 r. z inicjatywą prof. I. Wachsa (z USA). Począwszy od 1993 roku ww. sympozja odbywają się cyklicznie co 3 lata. Zorganizowanie szóstej konferencji tej serii powierzono grupie badawczej prof. Marii Ziółek z Wydziału Chemii UAM. Szczególnie ważny jest fakt, iż sympozja te skupiają nie tylko naukowców, ale też przedstawicieli przemysłu, bowiem problematyka tych spotkań ma bezpośrednie przełożenie na zastosowania praktyczne. Kataliza, która jest głównym tematem konferencji, stanowi największą część wszelkich procesów chemicznych w przemyśle. Sympozjum jest okazją do wymiany poglądów w najważniejszych kwestiach dotyczących nowych układów katalitycznych i nowych technik ich badań. Stanowi też okazję do nawiązania kontaktów w celu opracowania wspólnych międzynarodowych projektów badawczych w problemach najbardziej palących do rozwiązania, takich jak np. w zakresie ochrony środowiska – paliwa wodorowe czy biopaliwa.

Profesor pozostanie z nami

rów literatury popularnej. W 1993 roku opublikował artykuł „On the Interaction between high and low literary forms” (o interakcji form literatury wysokiej i niskiej), w którym pokazywał, w jaki sposób we współczesnej literaturze amerykańskiej (głównie na przykładzie Donalda Barthelme) literatura popularna korzysta z tradycji tzw. literatury „wysokiej”, a „wysoka” demokratyzuje się poprzez absorpcję popularnych trendów. Zainteresowanie tzw. literaturą popularną wynikało u prof. Kopcewicza z wiary, iż bardzo często te pomniejsze teksty literackie mają do zaoferowania dużo więcej na temat epoki czy gatunków literackich niż dzieła tzw. kanoniczne. Przedmiotem naszych niekończących się dyskusji była właśnie osiemnasto- i dziewiętnastowieczna literatura angielska oraz autorzy uprzednio uznawani za „pomniejszych”. Tyłko na jego wykładach monograficznych można było dowiedzieć się o pierwszym erotycznym dziele angielskim pt. „Fanny Hill”, napisanym przez osiemnastowiecznego pisarza Johna Cleland, w tym samym cyklu wykładów omawiał najtrudniejszy i najbardziej skomplikowany oraz wielojęzyczny utwór Jamesa Joyce’a „Finnegans Wake”. Zawsze fascynowała go literatura irlandzka, często powtarzał, że twórczość Joyce’a, Flanna O’Briena czy Samuela Becketta należy do światowego dziedzictwa kultury, docenianego ze względu na swą językową przynależność, lecz niedocenianą pod względem „irlandzkości”. To też kiedy Zakład Literatury Angielskiej zaczął organizować festiwale literatury irlandzkiej, prof. Kopcewicz brał w nich czynny udział, spotykając się i dyskutując z zaproszonymi poetami i pisarzami.

Prof. Kopcewicz był jednym z pierwszych uczonych polskich zainteresowanych współczesnymi teoriami literatury. To on propagował teorie poststrukturalistyczne Michela Foucaulta, Rolanda Barthesa oraz opracowania amerykańskiego teoretyka Jonathana Cullera, to on zgadzał się na stosowanie w pracach magisterskich idei Jacquesa Derridy i analizował amerykańskich pragmatystów oraz amerykańską szkołę teorii tzw. „Reader’s Response Criticism” (Krytyka odpowiedzi czytelnika) zapoczątkowaną przez Stanleya Fisha.

To z zainteresowań teorią literatury wynikały jego badania nad pojęciem intertekstualności, które to pojęcie wprowadził na polskie uniwersytety i którym zajmował się w swoich pracach na temat „Finnegans Wake Joyce’a” oraz „The Dead Father” Donalda Barthelme (artykuły z 1992 oraz 1993 roku) a także w swoich ostatnich dwóch pracach na temat „Finnegans Wake” oraz „At swim-two-birds Flanna O’Briena” (artykuły z lat 2001 oraz 2005).

W opactwie Fontervault we Francji leży królowa Eleonora Akwitańska, która zmarła w 1204 roku. Na kamiennej pokrywie grobu jest rzeźba przedstawiająca królową leżącą na plecach i czytającą książkę. Pamiętam Andrzeja, który siedział w swoim gabinecie na uczelni lekko pochylony i skrzywiony z książką w jednej ręce i papierosem w drugiej, powoli sącząc, często zimną, ale zawsze mocną herbatę. Literaci bardzo często cierpią na chorobę zwaną „niedosytem druku”, czytamy zawsze i wszędzie, więc tak, jak Eleonora Akwitańska, możemy sobie tylko życzyć czytania przez wieczność.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Poznań stolicą książki naukowej

Kolejny trzynasty raz najciekawsze i najbardziej wartościowe książki naukowe i popularnonaukowe, wydane w minionym roku przez oficyny poznańskie, prezentowały się w ramach tradycyjnego przeglądu. Tegoroczny pokaz, podobnie jak i poprzednie, odbywał się pod honorowym patronatem Przewodniczącego Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Miasta Poznania, prof. Stanisława Lorenca.

– Tegoroczna prezentacja – podkreślił dr Artur Jazdon, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie przeglądy się odbywają, to 419 tomów, trzydziestu wystawców. Takie bogactwo dorobku edytorskiego potwierdza po raz kolejny nie tylko rangę Poznania jako czołowego ośrodka wydawniczego w Polsce, ale także miasta znaczącego na naukowej mapie Polski.

len

Koniec budowy CEG

Wczwartek 6 marca 2008 r. odbyło się uroczyste otwarcie sali gimnastycznej oraz domu studentckiego Kolegium Europejskiego UAM w Gnieźnie. Budowa całego kampusu po wmurowaniu aktu erekcyjnego w 2000 r. rozpoczęła się 8 kwietnia 2002 r. Obecnie na terenie przy ulicy Kostrzewskiego znajduje się budynek dydaktyczny, akademik wraz z nowo otwartym drugim skrzydłem, stołówka, amfiteatr, sala gimnastyczna, otwarte boisko sportowe i dopełniająca całości mała architektura. Łączny koszt budowy wyniósł 38,9 mln złotych.

Rektor UAM Profesor Stanisław Lorenc przywitał licznie zgromadzonych gości i dokonał podsumowania zakończonych prac przy realizacji budowy kampusu CEG. Następnie głos zabrali przedstaw-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

iciele władz miasta i powiatu gnieźnieńskiego oraz przedstawiciel generalnego wykonawcy II etapu budowy firmy „REBUD”.

Po przemówieniach nastąpiło uroczyste przecięcie wstęgi. W nowo otwartej sali gimnastycznej goście podziwiać mogli pokaz sekcji aerobiku sportowego pod kierowni-

ctwem mgr Grażyny Dawidowskiej oraz występ mgr Karoliny Perz, Mistrzyni Polski w fitnessie sportowym. Po prezentacjach goście udali się do budynku nowego akademika. Na zakończenie zgromadzeni goście obejrżeli pokazowy mecz piłki siatkowej drużyny AZS UAM Poznań. **Marta Dzionek**

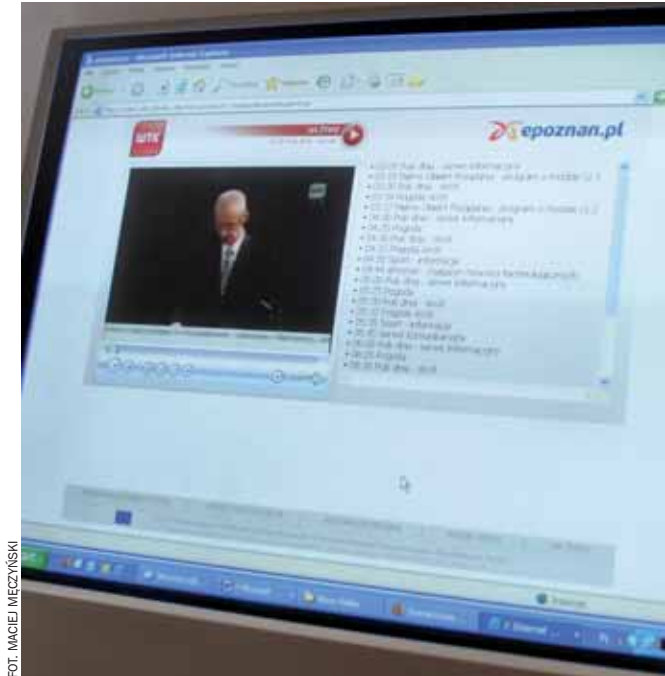
Życie Uniwersyteckie w towarzystwie National Geographic

Redakcja miesięcznika „Życie Uniwersyteckie” na początku roku 2008 została członkiem Towarzystwa National Geographic. Dzięki pieniądзом z prenumeraty magazynu bierzemy czynny udział w finansowaniu poszukiwań i badań, które wzbogacą naszą wiedzę o świecie. Towarzystwo National Geographic powstało 111 lat temu, 13 stycznia 1888 r. W tym właśnie dniu trzydziestu trzech naukow-

ców i podróżników zebrało się w Cosmos Club w Waszyngtonie, by powołać organizację, której zadaniem miało być rozwijanie i upowszechnianie wiedzy geograficznej. Towarzystwo National Geographic do dziś kontynuuje ideę swoich założycieli, finansując badania i ekspedycje naukowe, fundując stypendia i programy edukacyjne.

Marta Dzionek

Uniwersytet przychodzi do domu?



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

z prof. dr hab. Sławomirą Wronkowską-Jaśkiewicz,
prorektorem UAM
rozmawia Jolanta Lenartowicz

•• **Takiego audytorium dla uniwersyteckich wykładów chyba jeszcze nie było. Przecież największa aula nie pomieści tych wszystkich poznaniaków, którzy w swoim domu włączyć mogą telewizor i stać się słuchaczami akademickiego wykładu?**

– Tak naprawdę nie wiemy, jak liczne będzie grono naszych słuchaczy. Ba, podejmując się zorganizowania cyklu wykładów akademickich pod hasłem „Arcydzieła, arcymysli”, nadawanych poprzez telewizję WTK (a to właśnie rozpoczęliśmy emisją wykładu prof. Lecha Trzeciakowskiego), uświadamiamy sobie, że tych niewiadomych będzie znacznie więcej. Nie wiemy przecież, kto zasiądzie przed telewizorem; musimy się zatem liczyć z tym, że wykłady proponowane przez nas, a prezentujące dorobek i wyniki najciekawszych badań naszego Uniwersytetu, muszą być zrozumiałe także dla tych słuchaczy, którzy może po raz pierwszy zetkną się z tą podstawową formą akademickiej edukacji. Wierzę, że nasi uczeni potrafią o sprawach złożonych, skomplikowanych powiedzieć jasno, zrozumiale i ciekawie.

•• **Skoro trudno precyzyjnie określić odbiorcę, spróbujmy chociaż naszkicować przybliżony jego wizerunek...**

– Jak sądzimy, być to może kilka grup słuchaczy. Po pierwsze studenci różnych szkół wyższych, dalej licealiści, którzy być może szukają dla siebie akademickiej ścieżki kształcenia. Zainteresowani też mogą, tak sądzimy, być absolwenci, choćby dlatego, że chętnie przypomną sobie własne studia i może zechcą przywołać przed ekran domowego telewizora swoich bliskich, dzieci, żeby pokazać - oto mój wykładowca, byłem jego słuchaczem. Liczymy też na osoby dojrzałe, także na seniorów, którym teraz wystarczy czasu, aby rozwijać swoje zainteresowania.

•• **Może będą i tacy słuchacze, którym wykłady w własnym domu pomogą zrozumieć, czym naprawdę na tym Uniwersytecie się zajmują?**

– Właśnie tak. Chcemy wielkopolską społeczność zaprosić do naszego - tej społeczności Uniwersytetu.

Będziemy przy okazji wykładów pokazywać z bliska uczelnię i to, co się na niej dzieje, pobudzać ciekawość.

•• **Kto przede wszystkim będzie telewykładowcą?**

– Zaproponowaliśmy udział wszystkim wydziałom. Każdy ma możliwość wybrania i przedstawienia wyników badań najciekawszych i najbardziej nadających się do telewizyjnego zaprezentowania. Po pierwszym inauguracyjnym wykładzie poświęconym walce o Uniwersytet w Poznaniu i jego historii, nastąpią wykłady o poezji Zbigniewa Herberta (21 marca, godz. 12.05), o patronie Uniwersytetu - Adamie Mickiewiczu czy wykłady z historii prawa. Będą też, oczywiście, wykłady z nauk przyrodniczych, ścisłych.

To ma być panorama badań, którymi nasz Uniwersytet się zajmuje.

•• **Zaproszenie naukowców do udziału w telewykładach wywołało szeroki oddźwięk?**

– Pamiętać trzeba, że wykład do kamery to duże wyzwanie dla nas przyzwyczajonych do tego, że widzimy przed sobą konkretnych słuchaczy, ich reakcje. Na bieżąco możemy wtedy obserwować poziom ich zainteresowania, dostosować do niego rytm i sposób prowadzenia wykładu. W wykładzie telewizyjnym jesteśmy tego pozbawieni. Dlatego inicjatywę przyjęto i entuzjastycznie, i powściągliwie. Na wiele osób kamera działa onieśmielająco. Jest to naprawdę eksperyment, ale... z pewnością wart podjęcia. Jako wspólnota akademicka Uniwersytetu chcielibyśmy odpowiadać na edukacyjne potrzeby mieszkańców Poznania i Wielkopolski, ufając, że rozum ustrzec nas może przed populizmem, demagogią, manipulacją.

Mam też nadzieję, że z czasem swoje osiągnięcia zechcą przedstawić młodzi badacze naszej uczelni.

•• **Jak często Uniwersytet gościć będzie w domach poznaniaków?**

– Przewidujemy, że raz na dwa tygodnie, przy czym każdy wykład emitowany będzie w trzech terminach.

Dziękuję za rozmowę

Poznańskie środowisko historyków wychowania zaczęło się kształtować dzięki uczonym związanym z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk, ale od początku istnienia Uniwersytetu Poznańskiego jest z nim trwale związane. Badania historyczno-oświatowe podejmowało wielu poznańskich historyków, jednak dopiero utworzenie przed czterdziestu laty Zakładu Historii Wychowania przy UAM, działającego obecnie w strukturze Wydziału Studiów Edukacyjnych, przyczyniło się do intensyfikacji działań naukowych w tej dziedzinie w ośrodku poznańskim, które obecnie stawiają tę jednostkę w grupie wyróżniających się na akademickiej mapie Polski.

Pierwszym kierownikiem Zakładu Historii Wychowania był profesor Stanisław Michalski (1928–1990). Jego zainteresowania badawcze dotyczyły kwestii metodologii i dydaktyki historii wychowania, dziejów polskiego szkolnictwa w XX wieku, dziejów oświaty na wsi, dziejów ruchu nauczycielskiego, działalności oświatowej i myśli pedagogicznej wielu wybitnych postaci, m.in. A. Szybczyński, S. Sempołowskiej, H. Radlińskiej, A. Kamińskiego, S. Karpowicza. Od 1991 r. kierownikiem Zakładu był Jan Hellwig (1931–2000). Jego prace badawcze koncentrowały się wokół dziejów wychowania XIX i XX wieku, szczególnie dziejów kształcenia nauczycieli i zawodowego ruchu nauczycielskiego, dziejów oświaty pozaszkolnej i szkolnictwa (zwłaszcza z obszaru Wielkopolski), metodologii historii wychowania i dziejów historiografii edukacyjnej oraz dydaktyki historii wychowania. Od roku 2001 kierownikiem Zakładu jest prof. Wiesław Jamrożek, zajmujący się metodologią, teorią i dydaktyką historii wychowania, dziejami edukacji kobiet, wychowania w rodzinie, ruchu nauczycielskiego oraz ideologią edukacyjną polskich ruchów społecznych i politycznych w XIX i XX stuleciu a także biografistyką historyczno-pedagogiczną.

Oficjalnie Zakład rozpoczął swoją działalność 1 września 1967 r. Funkcjonował początkowo w ramach Kate-

dry Pedagogiki, od 1969 r. – Instytutu Pedagogiki, a już pod kierownictwem J. Hellwiga, od 1993 – Wydziału Studiów Edukacyjnych. Pierwszymi pracownikami Zakładu byli: Stanisław Miochalski, Jan Hellwig, Ewa Kijas. W kolejnych latach skład Zakładu powiększał się o nowe osoby, m.in. Krzysztofa i Łucję Kabzińskich, W. Jamrożka, Dorotę Żołądz-Strzelczyk, Zbyszko Melosika, Piotra Grzelaka, Katarzynę Majewicz. W latach pięćdziesiątych minionego stulecia kadre Zakładu zasilił najpierw Waldemar Bojarski i Justyna Gulczyńska a później Edyta Głowacka-Sobiech, Krzysztof Ratajczak, Agnieszka Gromkowska-Melosik i Katarzyna Kabacińska. W chwili obecnej Zakład liczy dwóch profesorów (W. Jamrożek, D. Żołądz-Strzelczyk), czterech adiunktów (E. Głowacka-Sobiech, J. Gulczyńska, K. Kabacińska, K. Ratajczak) oraz pięcioro doktorantów (Sylvia Hubicka, Kamilla Łozowska-Marcinkowska, Robert Jankowiak, Mikołaj Brenk i Michał Nowicki). Prof. dr hab. Dorota Żołądz-Strzelczyk pełni funkcję prodziekana Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM. W roku 2007 uzszyła stanowisko profesora zwyczajnego UAM.

Pracownicy i doktoranci Zakładu realizują stosunkowo szeroki wachlarz badań naukowych, obejmujących metodologię, teorię i dydaktykę historii wychowania, dzieje wychowania i myśli edukacyjnej w Polsce od średniowiecza po czasy najnowsze. Spośród szczegółowych kręgów badawczych podejmowanych w Zakładzie wymienić można dzieje edukacji kobiet, dzieje zawodowego ruchu nauczycielskiego, ideologię edukacyjną polskich ruchów społecznych i politycznych, dzieje wychowania w rodzinie, opieki społecznej, dzieje skautingu i harcerstwa a także biografistykę i badania regionalne. Tylko w ostatnich latach działalność naukowa zaowocowała wydaniem szeregu książek, opracowań zbiorowych i licznych prac drobniejszych. Zakład jest także wydawcą „Biuletynu Historii Wychowania” (red. naczelny – W. Jamrożek, z-ca red. naczelnego – D. Żołądz-Strzelczyk, sekre-

Pamięci Profesora Alojzego Sajkowskiego

Wtym roku przypada piąta rocznica śmierci prof. dr. hab. Alojzego Sajkowskiego (1921–2003), polonisty, historyka kultury, literatury i piśmiennictwa epok dawnych, wybitnego badacza baroku, związków kultury polskiej z francuską, hiszpańską a szczególnie – włoską, który przyczynił się do reaktywowania na naszym Uniwersytecie italianistyki. Uczeń prof. Romana Pollaka, popularny wykładowca, stawał się z upływem czasu dla kolejnych pokoleń studentów legendą polonistyki powojennej w Poznaniu.

W piątek 29 lutego 2008 r. w Sali Posiedzeń PTPN odbyło się spotkanie poświęcone pamięci Profesora. W części naukowej, którą można by zatytułować „Młodzi badacze na śladach i szlakach Profesora Sajkowskiego”, wobec zaproszonej rodziny i licznie zgromadzonych gości z IFP, IFR, IH UAM, przedstawiciele bibliotek i muzeów Poznania, uczniów i byłych studentów Profesora, wystąpili: dr

hab. Grzegorz Raubo z IFP UAM z referatem pt. „Ars dissimulandi albo o sztuce maskowania się wielkich statystów, filozofów i uczonych w epoce baroku”, dr Ewa Krawiecka z IFP UAM z relacją pt. „Droga do Compostelli dziś”, stanowiącą przedłużenie Proforskiego rekoneksu staropolskiej trasy pielgrzymiej, i z prezentacją związanego ze szlakiem wędrówek do św. Jakuba „Kodeksu Kalikstyńskiego”, nad którego tłumaczeniem pracuje mgr Monika K. Kuśnierek z CEG. Ostatnie wystąpienie, dr Joanny Dimke-Kamoli z IFR UAM, nawiązywało do prac Profesora nad staropolską epistolografią miłosną i nosiło tytuł „Ariosto, Tasso i nad ożenkiem deliberacje”.

Po przerwie, podczas której można było obejrzeć wystawkę przypominającą Profesora poprzez Jego książki, nadbitki prac, fotografie i autografy, wspomnienie o Profesorze Sajkowskim przedstawił dziekan Wydziału Filologii Polskiej

i Klasycznej oraz następcą Profesora na stanowisku kierownika Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia, prof. dr hab. Józef Tomasz Pokrzywniak.

Na zakończenie spotkania przedstawiono nową pozycję książkową: 16. tom z serii „Klasycy Nauki Poznańskiej”: Alojzy Sajkowski „Sarmackie tradycje i europejskie horyzonty”, przygotowany specjalnie na tę rocznicową okazję. Serię zaprezentowała jej redaktor, prof. dr hab. Alicja Pihan-Kijasowa z IFP UAM, wpisując tym samym symbolicznie Alojzego Sajkowskiego do panteonu poznańskich uczonych. Książkę rekomendowała autorka wstępu i doboru przedrukowanych w tomiku prac Profesora, dr Barbara Judkowiak z IFP UAM. Uniwersyteckie środowisko polonistyczne wyraża wdzięczność współorganizatorom z Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za współpracę i gościnę.

dr Barbara Judkowiak

Zakładowi Historii Wychowania

tarz redakcji – K. Ratajczak), od 2002 r. oficjalnego organu Towarzystwa Historii Edukacji.

Pracownicy Zakładu współpracują z wieloma instytucjami, organizacjami i towarzystwami, m.in. z: Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk, Polskim Towarzystwem Pedagogicznym, Towarzystwem Historii Edukacji. Od stycznia 2008 roku prezesem THE jest prof. W. Jamrozek. Pracownicy Zakładu działają ponadto w Kresowym Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, w Stowarzyszeniu Miłośników Łądy i Ziemi Nadwarciańskiej.

Przy Zakładzie funkcjonuje również Studenckie Koło Naukowe Historii Kultury i Edukacji, którego opiekunem naukowym jest dr K. Ratajczak. Działalność Koła związana jest z uczestnictwem studentów w życiu naukowym uczelni (spotkania naukowe, udział w badaniach realizowanych w Zakładzie) oraz z udziałem w ogólnopolskich konferencjach naukowych (wraz z prezentacją referatów).

Obecni pracownicy i doktoranci Zakładu oraz liczni współpracownicy spotykają się na licznych konferencjach, sympozjach naukowych, czego owocem są różnicowane tematycznie publikacje. Okazją do świętowania czterdziestolecia Zakładu i zarazem promocji jubileuszowej publikacji pt. „Ad novum fructum. Z okazji jubileuszu poznańskich historyków wychowania” (pod red. Wiesława Jamrozka, Krzysztofa Ratajczaka i Doroty Żołądź-Strzelczyk) była międzynarodowa konferencja naukowa, która odbyła się w dniach 11–13 września 2007 roku w Domu Pracy Twórczej UAM w Ciążeniu.

Wspomniana powyżej książka jubileuszowa jest zbiorem publikacji uczonych i badaczy związanych z Zakładem na różnych etapach jego funkcjonowania – profesora Zbyszko Melosika, Łucji i Krzysztofa Kabzińskich oraz obecnych profesorów, adiunktów i doktorantów Zakładu. Prezentuje ona różnorodny obszar badawczy podejmowany przez autorów.

Zakład Historii Wychowania jest współorganizatorem cyklicznych i cieszących się coraz większym zainteresowaniem konferencji, gromadzących uczonych polskich i zagranicznych, a których celem jest poznanie pozycji społecznej i wychowawczej roli rodziny i jej członków na przestrzeni wieków – od średniowiecza do współczesności. Tematami dotychczasowych spotkań były kobiety (1997 – „Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej”) i dzieci (druga konferencja z tego cyklu „Dziecko w rodzinie i społeczeństwie” odbyła się w 2002 r.). W 2007 roku Zakład zorganizował wspomnianą już konferencję na temat pozycji mężczyzny w rodzinie i społeczeństwie. Uzupełnieniem wymienionych konferencji były również spotkania naukowe: w 1999 r. – „Działalność kobiet na ziemiach polskich na polu oświaty i nauki” oraz w 2004 r. – „Powiązania rodzinne wśród twórców polskiej teorii i praktyki edukacyjnej”.

Ubiegłoroczne sympozjum w Ciążeniu pod hasłem „Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie – ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej od średniowiecza do końca XX wieku” zgromadziło blisko osiemdziesięciu badaczy reprezentujących różne ośrodki akademickie w Polsce i grono naukowców z Czech, Ukrainy, Słowacji i Słowenii. Wśród uczestników konferencji znaleźli się tak znakomici historycy wychowania, jak profesorowie: Kalina Bartnicka, Irena Szybiak, Karol Poznański, Lech Mokrzecki oraz wielu innych – o uznanej już pozycji naukowej – historyków, pedagogów, socjologów. Cieszył również liczny udział młodych doktorantów, mających okazję do naukowego debiutu referatem wygłoszonym na ważnej, międzynarodowej konferencji naukowej. Celem jej było nie tylko ukazanie zmieniających się na przestrzeni wieków ról mężczyzny w rodzinie i społeczeństwie, ale także próba wskazania przyczyn (uwarunkowań) światopoglądowych, filozoficznych, społecznych i politycznych owych zmian.

**Krzysztof Ratajczak
Katarzyna Kabacińska**

wspomnienia

Poznańska chemia w Miami

Prof. Stefan Paszyc, chemik, otrzymał wyróżnienie Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej w Miami. Wyróżnienie to wręczono na balu pod patronatem prezydentów USA i Polski, balu bardzo eleganckim i amerykańskim w stylu, na który laureat – jak ze śmiechem wyznaje – musiał wypożyczyć smoking.

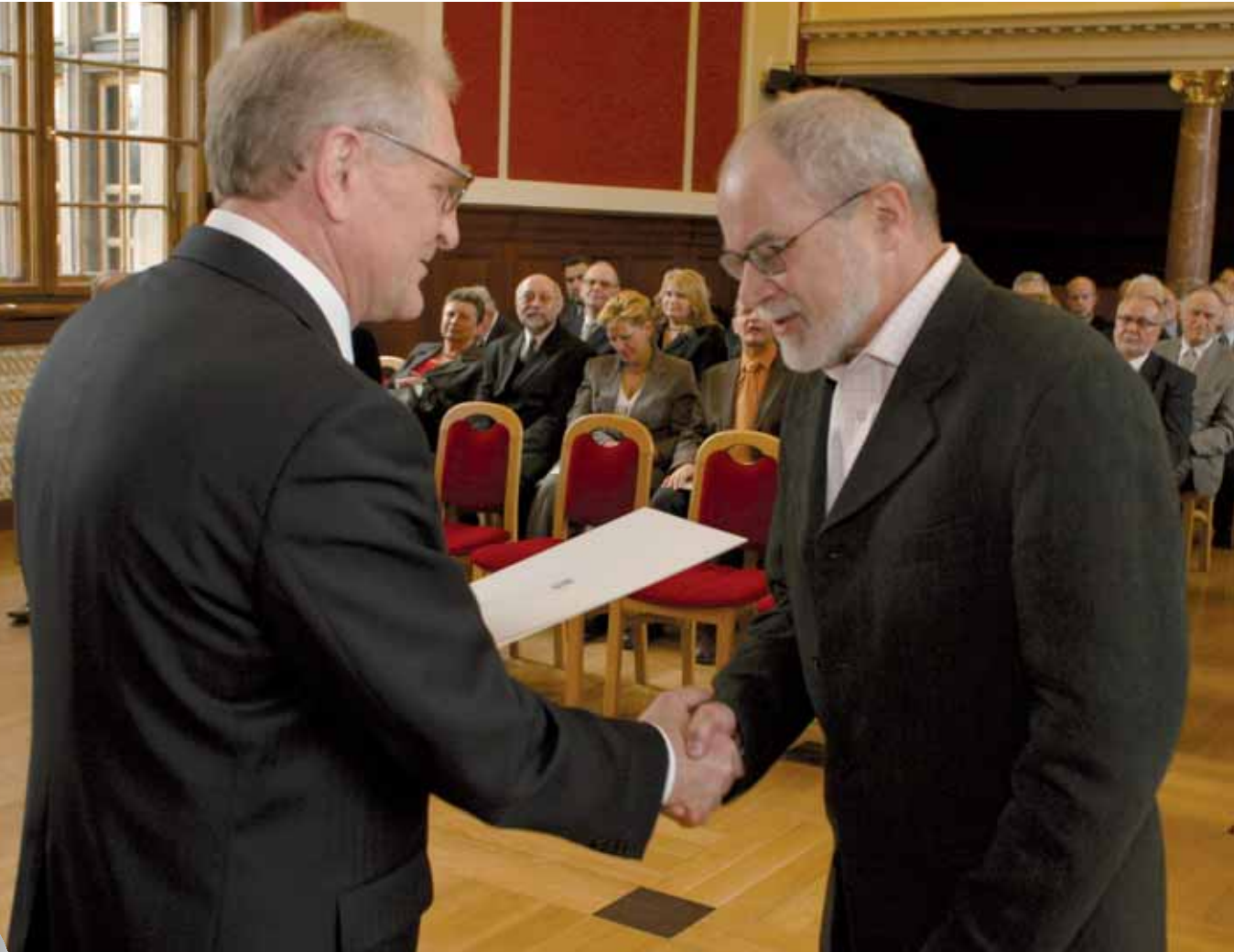
Fundację Instytutu założyła urodzona w Wielkopolsce Blanka Rosenstil z domu Doniak. Fundacja zajmuje się promocją polskości a głównie udzielaniem stypendiów amerykańskiej młodzieży polskiego pochodzenia. Wydaje także przeznaczony dla polonusów rocznik „Good News”. Blanka Rosenstil, odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, jest żarliwą patriotką i mnóstwo energii wkłada we wszelkie sposoby promowania Polski – m.in. dzięki jej staraniom w Miami pokazano w tym roku w lutym po raz pierwszy

Osoby mające
polskie korzenie
i zasłużone
w działaniach
na tym polu otrzymują
wyróżnienia
i medale

w USA film Andrzeja Wajdy „Katyń”. Prezeska Fundacji co roku ogłasza również temat corocznych nagród. Była już tematem „Solidarność”, był film polski, byli słynni Polacy w Anglii, byli pierwsi Polacy w USA – w tym roku tematem były błyskotliwe

umysły, a więc medale i wyróżnienia trafiły do naukowców. Prof. Paszyc otrzymał wyróżnienie za prace z dziedziny fotochemii i współpracę z uniwersytetami w Miami. Wyróżnienia otrzymali także prof. Marian Pospieszalski, pracujący w laboratoriach NASA, syn zasłużonego dla Wielkopolski prof. Karola Pospieszalskiego – za prace z dziedziny astronomii; Elonka Dunin, która jest wybitnym kryptografem oraz Stefania Kwolek za wynalazki z dziedziny chemii a zwłaszcza tworzywo do kamizelek kuloodpornych. Złote medale Instytutu otrzymali prof. Hillary Koprowski, wirusolog, wynalazca szczepionek, Andrew Schally, winianin z pochodzenia, laureat Nagrody Nobla z dziedziny medycyny oraz Scott Parazyński, z wykształcenia medyk, z zawodu astronauta. Specjalne wyróżnienie otrzymał o. Ian Boyd, który nie ma żadnych polskich korzeni, ale jest znawcą i miłośnikiem historii i literatury polskiej.

MAJ



W profesorskim gronie

Podczas uroczystego Senatu grupa nauczycieli akademickich UAM odebrała z rąk władz uczelni profesorskie nominacje. – To bardzo miły i bar-

dzo ważny dla naszego Uniwersytetu dzień – powiedział prof. Stanisław Lorenc. – Przyjmowanie do grona profesorów nowych osób to dla uczelni święto. A gdy

są oni pełni zapału, coraz młodszy – tym bardziej. Jestem spokojny o przyszłość Uniwersytetu, gdy patrzę na was – powiedział, gratulując nominacji.

Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po wyrażeniu opinii przez Wysoki Senat następujące osoby uzyskały nominację na stanowisko profesora zwyczajnego:

1. Prof. dr hab. Janina Borysiak – Ogród Botaniczny UAM
2. Prof. dr hab. Halina Chałacińska-Wiertelak – Wydz. Neofilologii
3. Prof. dr hab. Janusz A. Chojiński – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
4. Prof. dr hab. Marian Kępiński – Wydz. Prawa i Admin.
5. Prof. dr hab. Anna Legeżyńska – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
6. Prof. dr hab. Andrzej Muszyński – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
7. Prof. dr hab. Eugenia Potulicka – Wydz. Studiów Edukac.
8. Prof. dr hab. Ryszard K. Przybylski – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
9. Prof. Ewa Poradowska-Werszler – Wydz. Ped.–Artystyczny
10. Prof. dr hab. Ewa Solarczyk-Ambrozik – Wydz. Studiów Edukac.
11. Prof. dr hab. Zygmunt Vetulani – Wydz. Mat. i Inf.
12. Prof. dr hab. Aleksander Zandecki – Wydz. Studiów Edukac.
13. Prof. dr hab. Dorota Zolądz-Strzelczyk – Wydz. Studiów Edukac.

W związku z uzyskaniem tytułu naukowego profesora mianowanie Rektora na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony uzyskali:

1. Prof. dr hab. Arleta Adamska-Sałaciak – Wydz. Neofilologii
2. Prof. dr hab. Mieczysław Balowski – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
3. Prof. dr hab. Grzegorz Banaszak – Wydz. Mat. i Inf.
4. Prof. dr hab. Zbigniew Blok – Wydz. Nauk Społ.
5. Prof. dr hab. Elżbieta Hornowska – Wydz. Nauk Społ.
6. Prof. dr hab. Henryk Jankowski – Wydz. Neofilologii
7. Prof. dr hab. Bernard Juskowiak – Wydz. Chemii
8. Prof. dr hab. Maria Kaczmarek – Wydz. Biologii
9. Prof. dr hab. Wojciech K. Kaniewski – Wydz. Biologii
10. Prof. dr hab. Adam Kaznowski – Wydz. Biologii
11. Prof. dr hab. Krzysztof Krasowski – Wydz. Prawa i Admin.
12. Prof. dr hab. Jerzy Lis – Wydz. Neofilologii
13. Prof. dr hab. Marek Łaniecki – Wydz. Chemii
14. Prof. dr hab. Piotr Tryjanowski – Wydz. Biologii
15. Prof. dr hab. Zbigniew Tylczyński – Wydz. Fizyki
16. Prof. dr hab. Aleksander Winiecki – Wydz. Biologii



Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat na stanowisko profesora na czas nieokreślony nominację Rektora uzyskali:

1. Prof. dr hab. Jerzy Błoszyk – Wydz. Biologii
2. Prof. dr hab. Ryszard Gołdyn – Wydz. Biologii
3. Prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
4. Prof. dr hab. Hanna Marta Karasińska – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
5. Prof. dr hab. Krzysztof Knoppek – Wydz. Prawa i Admin.
6. Ks. prof. dr hab. Mieczysław Mikołajczak – Wydz. Teologiczny
7. Ks. prof. dr hab. Piotr Nawrot – Wydz. Teologiczny
8. Prof. dr hab. Krzysztof Pawłowski – Wydz. Mat. i Inf.
9. Prof. dr hab. Anna Preis – Wydz. Fizyki
10. Prof. dr hab. Zbigniew Przychodniak – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
11. Prof. dr hab. Waldemar Ratajczak – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
12. Prof. dr hab. Andrzej Sitarski – Wydz. Neofilologii
13. Prof. dr hab. Ewa Skwara – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
14. Prof. dr hab. Lech Urbaniak – Wydz. Biologii
15. Prof. dr hab. Kazimierz Świrydowicz – Wydz. Mat. i Inf.

Na wniosek właściwej Rady Wydziału na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres 6 lat nominację Rektora uzyskali:

1. Dr hab. Piotr Barczyński – Wydz. Chemii
2. Dr hab. Alicja Budnik – Wydz. Biologii
3. Dr hab. Jolanta Bryła – Wydz. Nauk Społ.

4. Dr hab. Andrzej Brzeg – Wydz. Biologii
5. Dr hab. Lech Celewicz – Wydz. Chemii
6. Dr hab. Maria Chrzanowska – Wydz. Chemii
7. Dr hab. Jacek Fabiszak – Wydz. Neofilologii
8. Dr hab. Stefan Frydrychowicz – Wydz. Nauk Społ.
9. Dr hab. Stanisław Jakóbczyk – Kolegium Gnieźnieńskie
10. Dr hab. Jarosław Jarzewicz – Wydz. Historyczny
11. Dr hab. Piotr Juszkiewicz – Wydz. Historyczny
12. Dr hab. Leszek Kolendowicz – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
13. Dr hab. Marceł Koralewski – Wydz. Fizyki
14. Dr hab. Honorata Korpikiewicz – Wydz. Nauk Społ.
15. Dr hab. Ryszard Kowalczyk – Wydz. Nauk Społ.
16. Dr hab. Maciej Kubicki – Wydz. Chemii
17. Dr hab. Hieronim Maciejewski – Wydz. Chemii
18. Dr hab. Roman Macyra – Wydz. Historyczny
19. Dr hab. Krzysztof Makowski – Wydz. Historyczny
20. Dr hab. Jan Milecki – Wydz. Chemii
21. Dr hab. Tadeusz Miluski – Wydz. Historyczny
22. Dr hab. Gueorgui Mintchev – Kolegium Gnieźnieńskie
23. Dr hab. Rafał Mól – Wydz. Biologii
24. Ks. dr hab. Janusz Nawrot – Wydz. Teologiczny
25. Dr hab. Izabela Nowak – Wydz. Chemii
26. Dr hab. Waldemar Nowicki – Wydz. Chemii
27. Dr hab. Elżbieta Pakszys – Wydz. Nauk Społ.
28. Dr hab. Krzysztof Podemski – Wydz. Nauk Społ.
29. Dr hab. Grzegorz Raubo – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
30. Dr hab. Leszek Rychlik – Wydz. Biologii
31. Dr hab. Dorota Skotarczak – Wydz. Historyczny
32. Dr hab. Grzegorz Skommer – Wydz. Neofilologii
33. Dr hab. Marek Smolak – Wydz. Prawa i Admin.
34. Dr hab. Maria Wojtczak – Wydz. Neofilologii
35. Dr hab. Witold Wrzesień – Wydz. Nauk Społ.
36. Dr hab. Piotr Tomczak – Wydz. Fizyki
37. Dr hab. Juliusz Tyszka – Wydz. Nauk Społ.

Ile innowacyjności na uczelni

Z prof. Jackiem Gulińskim kierującym Uczelnianym Centrum Innowacji i Transferu Technologii UAM rozmawia Jolanta Lenartowicz

•• Ostatnia dosyć obszerna debata publiczna na temat przyszłości szkolnictwa wyższego w kraju została wywołana zarówno zbliżającymi się wyborami nowych władz rektorskich, zmianami kadrowymi w MNiSW, jak i dużą rolą tego Ministerstwa w procesie zarządzania funduszami strukturalnymi, kierowanymi do polskiego sektora B+R z różnych programów operacyjnych na lata 2007–2013. Przewijają się tam głównie hasła związane z innowacyjnością, komercjalizacją wyników prac badawczych i transferem technologii. Jak rozumieć tę „innowacyjność” na terenie uczelni, np. na UAM?

– Wypada zacząć od stwierdzenia, że celem głównym dla nas wszystkich jest wzrost innowacyjności polskiej gospodarki. I to, niezależnie od zmian politycznych, jest hasłem „ponad podziałami”. Strategiczne dokumenty wypracowane w Ministerstwie Gospodarki, zapisy Programu Operacyjnego „Innowacyjna Gospodarka”, strategia rozwoju Województwa Wielkopolskiego (w tym Regionalna Strategia Innowacji oraz e-Wielkopolska), akademicka i naukowa strategia Miasta Poznania to wszystkie dokumenty, w których zapisano i podkreślono rolę szkół wyższych, która jest nie do przecenienia. Jakkolwiek wiele jest jeszcze do zrobienia, to w latach 2004–2006 ta tematyka, również dzięki unijnym fundu-

szom, zaowocowała już wieloma projektami i działaniami oraz wzrostem proinnowacyjnej świadomości społeczeństwa.

•• Jak można udowodnić, w prostych słowach, że uczelnia wyższa jest innowacyjną?

– Uczelnia i jej środowisko są „skazane” na innowacyjność. Jej miarą mogą być liczba grantów badawczych i drogi ich pozyskiwania, zmieniający się i dostosowany do potrzeb rynku profil absolwentów, poziom dydaktyki, przedmioty z zakresu przedsiębiorczości, innowacyjności, podstaw ekonomii i własności intelektualnej, w programach studiów różnych kierunków nauczania, stosowanie nowych technologii nauczania (w tym do kształcenia ustawicznego oraz/lub na odległość), aktywność preinkubatorów przedsiębiorczości akademickiej, efektywność procesu rekrutacji studentów na I rok studiów, sposób zarządzania uczelnią – jej kadra i zasobami, sprawność administracji uczelni. Tutaj długo jeszcze można by wymieniać. Innowacyjna uczelnia to jak widać nie tylko taka, która reorganizuje i modernizuje proces dydaktyczny i badawczy, ale zmienia również swoje struktury i styl zarządzania. Taka, która w coraz trudniejszych warunkach potrafi zdobyć jeszcze więcej środków niezbędnych do jej rozwoju. Innowacyjność to

Misja Apollo 13 na UAM

Apollo 13 wystartował 29 lutego o godzinie 9:31. Kontrolę lotu realizował zespół 12 specjalistów z Ośrodka Informatyki UAM, którzy wcześniej odbyli szkolenie z metodologii ITIL (IT Infrastructure Library). Specjalistyczna wiedza oraz zaangażowanie w trwającą ponad 9 godzin misję pozwoliło na ponowne sprowadzenie astronautów na Ziemię całych i zdrowych. Pomimo niezrealizowania celów merytorycznych – lądowania na Księżycu – misja zakończona została sukcesem. Nie zabrakło też wzruszenia.

To scenariusz intensywnego szkolenia w postaci gry strategicznej, które odbyli pracownicy Ośrodka Informatyki.

– Od kilku lat trwa intensywna informatyzacja uczelni – mówi kierownik Ośrodka Informatyki Przemysław Stolarski. – To konieczność, jeśli chcemy usprawnić procesy zarządzania. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić uczelnię bez sieci komputerowej, poczty elektronicznej a dziekanaty bez systemu USOS. Z roku na rok zapewnienie należytej opieki nad infrastrukturą informatyczną staje się zadaniem coraz bardziej wymagającym. Aby temu sprostać, Ośrodek Informatyki musi dostosowywać swoje zasoby ludzkie, technologiczne i

organizacyjne do nowych zadań. Jednym z elementów zmian jest reorganizacja Ośrodka, która została pozytywnie zaopiniowana przez Radę Ośrodka Informatyki, a w marcu będzie rozpatrywana przez Senat UAM.

Skąd pomysł szkolenia z ITIL Foundation? – Jest ono kolejnym krokiem w celu implementacji najlepszych praktyk zarządzania zasobami informatycznymi zgromadzonymi na naszej uczelni – wyjaśnia kierownik Ośrodka. Pierwszym krokiem było uruchomienie systemu HelpDesk (helpdesk.amu.edu.pl), który pozwala na rejestrowanie wszystkich incydentów, będących wynikiem awarii lub jest oczekiwaniem na interwencję Ośrodka. Pomysłodawcą była Dorota Nicewicz-Modrzeska, która przez ostatnie kilka lat zdobywała doświadczenie w stosowaniu powyższej metodologii w firmach komercyjnych. Pracowała między innymi dla centrali British Petroleum w Londynie, gdzie kilka tysięcy osób zarządza handlem i dystrybucją ropy naftowej na całym świecie. Awaria systemów, od których są oni uzależnieni, mogłaby wpłynąć między innymi na ceny ropy naftowej na giełdach. To wymusza wysoką jakość i pewność działania systemów informatycznych. Kilka lat temu Uniwersytet współfinansował czesne pani Doroty za studia podyplomowe Executive MBA, a wraz z jej po-



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

lekarstwo zwiększające odporność na postawy zachowawcze, stabilność struktur, niezdrowe przyzwyczajenia. Trzeba równocześnie pamiętać, że uczelnia to również tradycja, historia i dobre akademickie obyczaje.

•• Czy w przekonaniu Pana nasza uczelnia jest innowacyjna?

– Zaryzykujemy odpowiedź – niech każdy z nas osądzi to sam. W atmosferze wznoszącej gorączki przedwyborczej można tylko powiedzieć, że te następne 4 lata to okres przełomu i bez poważniejszego przyspieszenia zmian chyba się nie obędzie. Mogę przyjąć każdy zakład, że hasło „innowacyjność” będzie się przewijać w programie wyborczym każdego z kandydatów na Rektora UAM. Już się zresztą przewija...

•• A komercjalizacja i transfer technologii? Czy uczelnię można traktować jako przedsiębiorstwo produkujące technologie i to te z najwyższej półki?

– Szczerze mówiąc, zarówno obserwowana w krajach rozwiniętych rzeczywistość, jak i współczesne teorie dotyczące tzw. III generacji uczelni wyższych wykazują, że po okresie koncentracji na dydaktyce (już kilka wieków) i badaniach (od 100–150 lat) nadchodzi czas na nowy obszar aktywności uczelni wyższych – nowy styl oddzia-

ływania uczelni na gospodarkę; orientację na badania aplikacyjne i projekty zlecane przez przedsiębiorców, generację rozwiązań technologicznych, nawet generację nowych przedsiębiorstw opartych na tych rozwiązaniach. Własność intelektualna może i powinna się okazać najbardziej cennym aktywem uczelni. I to nie tylko w wymiarze „ideologicznym” – tak już jest teraz – ale ekonomicznym, rynkowym. Te nowe funkcje jednak wymagają zmian strukturalnych, prawnych, pojawienia się systemów zarządzania własnością intelektualną oraz kontaktów z przedsiębiorcami. Jeśli chcemy dogonić innych, to trzeba się do tego zabrać od razu.

•• Jak Pan ocenia te procesy na UAM w kontekście, dla przykładu, innych uczelni w Poznaniu, w całym kraju?

– Niestety, na niedostateczny (i to mimo działań podjętych przez UCITT), ale dla pocieszenia taką ocenę dzielają nasze poznańskie uczelnie i setki uczelni z tej części Europy; trzeba jeszcze kilku lat ciężkiej pracy i determinacji władz rektorskich, aby to zmienić.

•• Ilu? Kadencja wystarczy?

– Może nie wystarczy.

•• Z tego wszystkiego wynika, że najbliższe lata na polskich uczelniach to duże wyzwania i konieczność podjęcia znaczącego wysiłku intelektualnego i organizacyjnego, który będzie zorientowany na dostosowanie naszych uczelni do europejskich i światowych tendencji rozwojowych?

– Bez wątplenia tak. Jeśli mamy aspirację, aby UAM dołączył do najlepszych uczelni w Europie (zarówno pod względem poziomu badań, jakości dydaktyki, jak i efektywnej relacji z gospodarką i społeczeństwem) w perspektywie 10–15 lat, to całe środowisko uczelniane czeka ciężka, pełna wyrzeczeń i poświęceń praca. Tym bardziej, że zarówno w Polsce, jak i w Europie mówi się o konieczności koncentracji dofinansowania tylko na najlepszych.

Dziękuję za rozmowę

wrotem do naszego Ośrodka „inwestycja” zaczyna się zwracać.

– ITIL staje się biblią dla informatyków – mówi Dorota Nicewicz-Modrzewska. – To nie teoria, ale zbiór najlepszych praktyk. Pięć lat temu w Polsce mało kto o nim słyszał, teraz staje się obowiązkową wiedzą nie tylko w dużych korporacjach. Pozwala na organizację i uporządkowanie skomplikowanych procesów obsługi informatycznej, a co najważniejsze wspiera budowanie organizacji IT nastawionej na potrzeby użytkownika. Szkolenie pracowników pozwoliło na ujednoczenie „słownika”, którym się na co dzień posługujemy, co powinno usprawnić wewnętrzną komunikację. Najważniejsze jednak, że mamy możliwość inwestowania w ludzi. Jestem wyznawcą hasła z „Jednominutowego Menedżera”^{*} – „Moja najlepsza minuta to ta, w której inwestuję w ludzi”.

– To był świetny pomysł – potwierdza Piotr Świątłowski, pracownik Ośrodka Informatyki, pełniący rolę Flight Dynamics Officer (FIDO) w grze Apollo 13. – W symulacji, w warunkach silnego stresu testowaliśmy współpracę i stosowanie reguł ITIL-a. Gdybyście weszli w połowie gry do sali szkoleniowej, zobaczylibyście zażalenie działający zespół, walczący o życie astronautów

tak, jak o swoje własne. Dzięki symulacji wszyscy przekonaliśmy się, w jaki sposób nasze działania są uzależnione od siebie oraz jak bardzo możemy sobie skutecznie pomagać, jak i polegać na sobie. Dla mnie najważniejszy jest aspekt integracji zespołu – praca była intensywna trwała wiele godzin. Zobaczyliśmy się w nowych sytuacjach i nowych rolach. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że dobrze zgrany zespół specjalistów potrafi rozwiązać każdy problem, nawet najbardziej skomplikowany.

– Bardzo interesujące szkolenie z zakresu zarządzania procesami IT – mówi Janusz Lachowicz, administrator USOS – informacje, które zostały nam przekazane, umożliwiły jednoznaczne nazwanie wykonywanych przez zespół czynności oraz sterujących nimi zależności. Wykorzystanie tej wiedzy w grze symulacyjnej Apollo 13 potwierdziło naszą umiejętność pracy zespołowej oraz wskazało działania, które mogą wpłynąć na podniesienie jakości usług.

^{*} „Jednominutowy Menedżer”, Kenneth Blanchard, Spencer Johnson, IFC Press Sp. z o.o., Kraków 2001 – bestseller o nowoczesnym zarządzaniu, stanowiący kanon lektur menedżerów na całym świecie.



W kabinie bez echa

Ucho ludzkie jest bardzo czułym organem. Gdyby zamienić energię fal dźwiękowych emitowanych podczas koncertu rockowego, to wystarczyłoby to zaledwie do zagotowania jednej szklanki wody. Nieprawdopodobne? Postanowiliśmy to sprawdzić i wybraliśmy się na Morasko. Tym razem odwiedzamy Kabinę bezechową, znajdującą się w Instytucie Akustyki Wydziału Fizyki UAM. Wykonuje się w niej m.in. pomiary określające poziom głośności urządzeń codziennego użytku. Kabina jest największym tego typu pomieszczeniem w Polsce (podobna jest np. w AGH w Krakowie). Przewodnikiem jest prof. Rufin Makarewicz, kierownik Instytutu Akustyki i znawca zagadnień związanych z hałasem.

– Każdy dźwięk ma pogłos – to jest taki ogon, jaki mają np. komety. Proszę zobaczyć – profesor Makarewicz kilka razy klaszcze w dłonie, a po korytarzu rozchodzi się echo. Wybrzmiewa przez 1–2 sekundy. – Za chwilę będziemy w pomieszczeniu, gdzie te ogony są poobcinane – mówi i otwiera drzwi.

Już na samym początku naszego spotkania profesor zaskoczył nas pytaniem o obuwanie. Do kabiny nie można wchodzić w butach na wysokim obcasie ze względu na drucianą siatkę, po której się stąpa na wysokości 1. piętra. Każdy z drutów został odpowiednio nastrojony – jak struny w gitarze, kroki trzeba stawiać ostrożnie. Podobno pani premier Zyta Gilowska odwiedzając kabinę, musiała zdjąć buty. Nam udało się i do pomieszczenia wchodzimy w równych 2-metrowych odstępach. Pomieszczenie ma wysokość 2 pięter. W całości wyłożone jest klinami wykonanymi z wełny mineralnej. Mają one wysokość 120 cm i jest ich ponad 5 tysięcy. Klipy zwiększają aktywną powierzchnię pochłaniania dźwięku. – Fala dźwiękowa wchodzi w nie i tam zanika – tłumaczył nam profesor Makarewicz. Kabinę zamykają drzwi „jak w sejfie bankowym”. Są bardzo „grube”. Po ich zamknięciu jesteśmy całkowicie odcięci od świata zewnętrznego.

Czujemy dziwny ucisk w uszach. Jest to spowodowane brakiem pogłosu, do którego – jak się okazuje –



cisza!

jesteśmy bardzo przyzwyczajeni. – Proszę pamiętać – wyjaśnia profesor Makarewicz – że ewolucja człowieka przebiegała w jaskiniach. Pogłosy kolejnych zgłosek nakładają się na siebie i mają wpływ na zrozumienie słów, zdań. W Instytucie powstaje właśnie praca magisterska dotycząca wpływu pogłosu na zrozumiałość mowy ludzkiej.

Ponieważ akustyka „z natury rzeczy bezpośrednio dotyka człowieka”, doświadczenia naukowe prowadzone w kabinie mają charakter aplikacyjny – użytkarny. Do Instytutu Akustyki zgłaszają się producenci urządzeń, prosząc o wydanie atestu akustycznego dla urządzeń codziennego użytku: kosiarek do trawy, komputerów, pralek czy rur. Powstaje na przykład praca magisterska dotycząca sposobów minimalizowania głośności pracy komputera.

Wyniki są bardzo ciekawe, zwłaszcza że firmy komputerowe raczej nie publikują takich danych. Oprócz badań czysto praktycznych prowadzone są też eksperymenty związane z efektem przestrzennej lokalizacji źródła dźwięku oraz badania związane z percepcją dźwięku u osób niedosłyszących. Jak się dowiedzieliśmy, stopniowe trwanie słuchu jest naturalnym zjawiskiem związanym z procesem starzenia się. W podobny sposób, w jaki wypadają włosy, tracimy komórki nerwowe odpowiedzialne za słyszenie. Dawniej

zajmowano się słuchem osób młodych i zdrowych. Teraz, wraz ze starzeniem się społeczeństw, pojawiła się ogromna grupa osób, które nie słyszą w sposób wystarczający. W komorze badany jest efekt przestrzennego lokalizowania dźwięku u osób niedosłyszących noszących aparaty słuchowe. Jest to bardzo istotne ze względu na fakt, że nie wszystkie dostępne na rynku aparaty spełniają normy pod względem akustycznym. Po wejściu do UE każde urządzenie musi mieć odpowiednie atesty akustyczne. – My Europejczycy myślimy tak – tłumaczy nam profesor – jeśli urządzenie, np. kosiarka do trawy będzie pracować z głośnością większą niż 65 decybeli, to osoba, która ją obsługuje, może stracić słuch i wówczas my – społeczeństwo będziemy płacić jej rentę. To się nie opłaca nikomu! Wszyscy, którzy coś produkują, czy to jest pralka, czy kosiarka, aby ją sprzedać, musi mieć tzw. atest akustyczny. Wchodzimy do Europy a nasz Uniwersytet, Instytut jest taką małą furteczką, dzięki temu, że możemy wydawać atesty. Gdybyśmy tę kosiarkę postawili na korytarzu, to pogłos zwiększyłby jej głośność 5–6 razy. Otóż, jeśli chcemy robić rzetelne pomiary głośności zgodne z wytycznymi Unii Europejskiej, to trzeba je robić w takich właśnie pomieszczeniach – dodaje profesor.

Magdalena Ziótek

Zagraj w palanta... ku Bożej

zwycajaje



FOT. ARCHIWUM PROF. LIPÓŃSKIEGO

**Składanie darów
w towarzystwie
Króla Palanta
wyposażonego
w ceremonialny
sprzęt do wybijania
piłki podczas
Mszy Św.
w Grabowie**

„Nie wygrywa się srebra, przegrywa się złoto” – ten słynny slogan towarzyszący kampanii reklamowej firmy Nike podczas Olimpiady w Atlancie w 1996 r. coraz bardziej odpowiada współczesnej definicji sportu, rozumianego jako rywalizacja, za którą stoją wielkie pieniądze. Coraz mniej osób myśli o grze jako o szlachetnej rozrywce, której celem ma być sama radość zabawy i zdrowie oraz która może być nośnikiem tożsamości etnicznej i regionalnej.

Jeszcze mniej osób kojarzy sport z uroczystościami religijnymi...

Tymczasem obchody Wielkiej nocy od stuleci były sposobnością do uprawiania różnorodnych gier, już choćby ze względu na nadchodzące po surowych zimach wiosenne ocieplenie i związane z tym ożywienie przyrody. Ze względu na ich charakter, w grach wielkanocnych uczestniczyły całe wsie, a drużyny liczyły sobie po kilkudziesięciu a nawet kilkuset zawodników. – Decydujące znaczenie miały jednak same względy religijne –

zaznacza prof. dr hab. Wojciech Lipoński, zajmujący się równolegle anglistyką i etnologią sportu. – Związki sportu z religią sięgają zresztą już starożytnego Egiptu, gdzie zaistniał podział na dwie drużyny, jedną broniącą „Świątyni dobra” i „drużynę zła”, co symbolizować miało dualistyczny charakter świata. Podobnie odczytujemy symbolikę współczesnych zabaw towarzyszących świętom Wielkanocnym, gdy naprzeciwko siebie stają, np. drużyny „piekła” i „nieba”. Warto również podkreślić symboliczne znaczenie piłki: – Podobnie jak jajko, swym kształtem przywołać miała na myśl Słońce, które, jak wiadomo, było symbolem odradzającego się życia – dodaje prof. Lipoński.

Sporty wielkanocne cieszyły się popularnością w całej Europie, od Wysp Brytyjskich na Zachodzie po prawosławną Rosję. W świecie anglosaskim najchętniej grano we wszelkie odmiany piłki wielkanocnej (łac. pila paschalis, ang. Easter Football, dun. Paskebold). – Pierwsza okazja

nadarzała się już w ostatni dzień karnawału, zwany po angielsku Pancake Day. Tak jak u nas w Tłusty Czwartek pączkami, tak w Anglii w Tłusty Wtorek zjadano się naleśnikami, po czym rozgrywano mecz piłki zwanej Shrove Tuesday Football. Tradycja ta jest ciągle żywa, m.in. w Derby i wielu innych miastach brytyjskich – prof. Lipoński na potwierdzenie pokazuje fotografie z „Encyklopedii sportów świata” wydanej pod auspicjami UNESCO w 3 wersjach językowych (obecnie na rynek wchodzi 16-tomowa nowa wersja tej encyklopedii). – W Ashbourne celem gry jest przeniesienie piłki do jednego z dwóch młynów oddalonych od siebie o ok. 3 mile. Drużyny liczą po kilkuset zawodników, a jeśli podczas trwającego 8 godzin pojedynku nie uda się wyłonić zwycięzcy, gra przenoszona jest na Środę Popielcową. Piłka wielkanocna jest również popularna w niektórych miastach niemieckich. Istniał tam zwyczaj rozpoczęcia gry przez wyrzucenie pił-

ki przez dach kościoła. Wygrywała drużyna, której udało się obiec z piłką dookoła świątyni w przeciwnym kierunku niż pozwalali przeciwnicy – wylicza profesor.

Sporty wielkanocne uprawiano także w Polsce, choć dziś jedynie kilka wsi pielęgnuje tę tradycję. Jej przykładem może być (wspomniany w artykule obok) zwyczaj „lotania z klekotami”. W zachowanej w Bukówcu Wielkim tradycji w Wielki Piątek, Wielką Sobotę i rano przed Rezurekcją dwie drużyny biegały do kapliczek na skraju wsi. W tym zwyczaju dostrzec możemy jeszcze inne ukryte znaczenie religijne: – Wszak Wielki Piątek to ten dzień roku liturgicznego, w którym milkną dzwony kościołów. Klekotanie staje się więc formą uczczenia śmierci Chrystusa wysiłkiem ludzkim. Klekotki stają się substytutem dzwonów, które milczą w tym jedynym momencie w roku – wyjaśnia prof. Lipoński.

Z kolei Grabowo pod Łęczycą to wieś, w której według zapisów już w XVII w. odbywała się gra w palanta, nazywana też grą w „niebo i piekło”. Tradycja ta, kontynuowana do dziś, to wielki lokalny festyn. Grze patronuje miejscowy proboszcz, wyznaczany jest również Król Palantowy. Mecz rozgrywany jest we wtorek po Wielkiej nocy. O randze zawodów świadczy fakt, że podczas świątecznej mszy w Grabowie kazanie zwyczajowo zawiera odwołanie do gry w palanta i znaczenia uczciwości w grach sportowych.

Wielkanoc to dziś, niestety, niezadko jedyna okazja, by o sportach ludowych w ogóle usłyszeć w krajowych mediach: – Dzieje polskich sportów ludowych to historia krzywdy, którą im wyrządzono, paradoksalnie także poprzez działania Ludowych Zespołów Sportowych (LZS-ów) propagujących wielkomiejskie i zagraniczne dyscypliny. Zapominamy, że sporty ludowe są częścią naszej tożsamości narodowej i skłaniamy się ku sportom o zakresie międzynarodowym – ubolewa prof. Lipoński. – A przecież u ich podstaw też leżały zabawy ludowe. James Naismith, Amerykanin, który wymyślił koszykówkę, wpadł na jej pomysł podglądając farmerów bawiących się w rzucanie melonami do kosza. Traktowanie sportów ludowych w Polsce to jednak temat na zupełnie inny artykuł...

Ewa Wozińska

„Lotanie z klekotami” zaczyna się w Wielki Piątek w porze bicia dzwonów na Anioł Pański. My dotarliśmy na miejsce nieco później, kiedy rozgorzały pierwsze dyskusje dotyczące uczciwości i poszanowania niepisanych zasad. Mimo że chłopcy w biegu biorą udział dobrowolnie, to jednak pilnują, aby zachowane były wszystkie reguły „wyścigu” tak, jak im to przekazali starsi koledzy. Co jest nieuczciwe? Jazda rowerem, wykonywanie zbyt małych kółek wokół kapliczek oraz pozostawianie młodszych kolegów z tyłu. Klótnie „kto wygrał” rozpoczynają się w piątek wieczorem i zwykle trwają do Wielkiej Soboty, by powrócić z kolejnym rokiem.

Jesteśmy w Bukówcu Górnym, gdzie co roku w Wielki Piątek odbywają się tradycyjne biegi z kołatkami. W wyścigu udział biorą chłopcy – przedstawiciele drużyn, rekrutujący się z dwóch części wsi. Podobno do XVI wieku były tutaj dwie niezależne miejscowości: Bukowiec Wielki i Bukowiec Mały, które dały początek współczesnej wsi. Pierwszy bieg rozpoczyna się o 7 rano. Przedstawiciele dwóch drużyn – Małego i Dużego Końca stawiają się pod kościołem i rozpoczynają wyścig, wykonując trzy okrążenia wokół kościoła. Biegają zwykle starsi, najsilniejsi chłopcy, prowadząc taczkę – rodzaj klekoczącego wózka. Zmiany zawodników następują przy dzwonnicy. Jest to rodzaj sztafety, w której rolę pałeczki pełni taczka. Następnie drużyny biegną w kierunku krzyży, które znajdują się na przeciwnych krańcach wsi. Chłopcy mają za zadanie dobiec do „swojego” końca, wykonując w trakcie okrążenia wokół kapliczek. Pojęcie kapliczka jest tu bardzo umowne. Przed wojną w tej okolicy było ponad 20 różnych kapliczek, które w trakcie wojny uległy zniszczeniu. Po wojnie nie wszystkie udało się odbudować. – Chłopcy nie zawsze mają świadomość, dlaczego robią w tym miejscu okrążenia. Po prostu naśladują zachowania starszych kolegów – mówi pani Zofia Dragan, miejscowa nauczycielka i regionalistka, z którą umówiliśmy się na krótką rozmowę. – Czy tych kapliczek jest równa ilość po obu stronach? – zastanawiamy się głośno. Podobno jedna strona jest dłuższa i znajduje się na niej więcej domów, druga zaś ma więcej kapliczek – więc chyba szanse są równe?

Na końcu wsi z jednej i drugiej strony znajduje się krzyż – tam chłopcy ponownie robią kółka i zwracają. Bieg kończy się pod kościołem. Zdarza się, że o zwycięstwie decydują ostatecznie okrążenia.

Niezwykłość tego biegu potęguje fakt, że jego uczestnicy trzymają w dłoniach kołatki znane z chrześcijańskiej tradycji

Wielkiego Tygodnia. Zawodom towarzyszy zatem straszny hałas. Większość kołatek została wykonana przez miejscowego stolarza: jest to tak zwany model z młoteczką. Są też inne – nas zainteresował model składający się z trzech kłapek. Chłopiec, właściciel nietypowej kołatki, odpowiada, że zrobił mu ją dziadek. – Prawdopodobnie pochodził z innej wsi – podpowiada nam pani Zofia. Dawniej z klekotkami biegali również w innych miejscowościach – ale tylko w Bukówcu zwyczaj ten przybrał tak masowy charakter. W biegu uczestniczą chłopcy 8–10-letni, ale w bramach domów widzieliśmy także dzieci kilkuletnie, trzymające w rączkach kołatki i już próbujące swoich sił w wyścigu, niezadko z pomocą mam. Nie brakowało też miejscowych, którzy obserwowali wyścig z okien domów, podwórów i dopingowali uczestników swego maratonu.

Udział w biegu jest honorowy. Chłopcy nie otrzymują żadnych nagród. Jest to uważane za punkt honoru, aby wziąć udział w wyścigu. Nie biegną tylko ci najstarsi, a wiadomo, że nikt nie chce za takiego uchodzić. I mimo, że zwyczaj ten przybrał formę sportową, towarzyszy mu również sacrum. Klekotki po biegu w Wielki Piątek są chowane i raczej nie używa się ich w życiu codziennym. Pani Zofia opowiada, że kiedyś ministranci przynieśli na szkolne uroczystości powitania wiosny swoje klekoty i spotkało się to z dużą dezaprobatą kolegów. – Dla nich jest to element sacrum – tłumaczy.

Za chwilę zacznie się kolejny bieg, widzimy nadjeżdżający samochód TVN-u. Pewnie też chcą zrobić świąteczny materiał. Chłopcy równiutko ustawiają się do biegu – widać, że trochę pozuja. Jeszcze jedno pytanie na koniec. Pytam malca o taktykę. – Trzeba lecieć na koniec wsi i z powrotem – mówi. Pewnie nie po raz pierwszy tak odpowiada dzisiaj.

Magdalena Ziótek

Czyj jest ten „Marzec”?

Czterdziestą rocznicę wydarzeń w Marcu 1968 roku poprzedziły badania znajomości tej daty wśród uczniów i studentów. Okazało się, że niemal 90% z nich nie wie, co się wówczas wydarzyło. Jest to o tyle zaskakujące, że osobom, które wykazują się większą znajomością historii, tamte dni kojarzą się najczęściej ze studenckimi protestami. Wszyscy, którzy swoje wiadomości na ten temat chcieli wzbogacić o nową perspektywę, wybrali się 4 marca br. do Auli Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM na sesję naukową „Obecność >>Marca<<. Marzec 1968 w pamięci zbiorowej i współczesnych reprezentacjach”, która była częścią obchodów upamiętniających te wydarzenia.

Podzielono ją na trzy części, w pierwszej referaty wygłosili: mgr Łukasz Jasina (Instytut Europy Środkowoschodniej), który w wystąpieniu zatytułowanym „Trzeba pamiętać... Polska kinematografia po 1989 roku wobec >>Marca<<” w ciekawy sposób opowiedział o obecności czy raczej nieobecności tej tematyki w produkcjach filmowych. Do szerszej publiczności trafiły w zasadzie „Marcowe migdały” w reżyserii Radosława Piwońskiego i „Szczęśliwego Nowego Roku” w reżyserii Jacka Bromskiego. Nieco lepiej ma się sprawa literatury, o czym w wystąpieniu „Literackie reprezentacje >>Marca<<” przekonywał mgr Bartłomiej Krupa z Instytutu Filologii Polskiej UAM. Z obu referatów wypływa jednak smutny wniosek – Marzec 1968 roku nie został jeszcze „przetrawiony”, zwłaszcza w kulturze masowej. W takim sposobie prezentowania historii wyspecjalizowali się Amerykanie, chociaż przykład „Katynia” wyreżyserowanego przez Andrzeja Wajdę pokazuje, że również w Polsce może się to udać. Wiele emocji wzbudziły prezentowane przez dr Agnieszkę Skalską (Galeria Foksal) slajdy w wystąpieniu „Obraz wroga w antysemickich rysunkach prasowych Marca `68”. Prowadzący tę część sesji dr Paweł Stachowiak zauważył, że dominujący w nich rys obecny był wcześniej w przedwojennej propagandzie hitlerowskiej.

W drugiej odsłonie, pojawili się najbardziej wyczekiwani goście z Warszawy, którzy mimo problemów natury technicznej, ostatecznie dotarli na Morasko: Teresa Torańska („Gazeta Wyborcza”) i dr Marcin Zaremba (Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk oraz Instytut Historii Uniwersytetu Warszawskiego) oraz dr hab. Krzysztof Podemski (Instytut Socjologii UAM) i mgr Adam Ostolski („Krytyka Polityczna”, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego). Panelową dyskusję poprowadził dr Piotr Forecki (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM). Bogata we wspomnienia i osobiste refleksje Teresy Torańskiej wymiana zdań uzupełniana była rzetelnym faktograficznym tłem rzeczowo przybliżonym przez Marcina Zarembę. Dyskutanci zauważyli ponadto, że wyraźnie rysują się dwa nurty w recepcji Marca 1968 roku: „Marzec” studencki i „Marzec antysemicki”. W ostatniej części konferencji odbył się pokaz filmu „Dworzec Gdański” w reżyserii Marii Zmarz-Koczanowicz. Po niej odbyła się dyskusja z Teresą Torańską, autorką scenariusza. Zwróciła ona uwagę, że osoby zmuszone do opuszczenia kraju w 1968 roku to intelektualna elita narodu. Konferencja wpisała się w obchody wydarzeń Marca 1968 roku, jakie organizowane są na Uniwersytecie w Poznaniu, ale również w innych ośrodkach akademickich.

Marcin Piechocki

Sonda „Życia Uniwersyteckiego”

Marcowe Jedwabne i stan wojenny

Według sondażu przeprowadzonego na zlecenie „Gazety Wyborczej” 87% studentów, licealistów i uczniów gimnazjum nie wie w ogóle, co wydarzyło się w Polsce w 1968 roku. Z czym kojarzy się hasło „Marzec `68” w Poznaniu? To pytanie postawiliśmy 20 przypadkowym studentom UAM. – Pewnie o te „Dziady” i Holoubka chodzi, nie? – zastanawia się Gosia z II roku fizyki. – I jeszcze nagonka antysemicka, po której wielu Żydów wyjechało z Polski. Tak mi się skojarzyło, bo teraz przy okazji „Strachu” Grossa dużo mówi się ogólnie o antysemityzmie.

Z 20 pytanых, 12 osób potrafiło wymienić podstawowe fakty związane z „Marcem `68” (studenckie protesty, antysemickie represje), ale niektóre z pozostałych odpowiedzi porażały niewiedzą: – Chodzi chyba o jakiś pogrom Żydów w Jedwabnem – namyślał się Bartek z I roku pedagogiki. – Wiem, wiem, to była data wprowadzenia stanu wojennego – bez wahania stwierdziła Marta, studentka iberystyki.

Ikona „Marca” dla młodych Polaków okazał się Gustaw Holoubek, kojarzony z wydarzeniami marcowymi przez 10 respondentów. 7 kolejnych osób wiązało z „Marcem” Adama Michnika. Grzegorz, student historii III roku, który udzielił najbardziej wyczerpującej odpowiedzi i chyba jako jedyny potrafił ułożyć wydarzenia z 1968 roku w ciąg przyczynowo-skutkowy, wymienił jeszcze nazwisko Henryka Szałfiera. – Myślę, że nie powinno się zbyt krytycznie oceniać młodzieży, która nie wie co to „Marzec” – zaznaczył jednak Grzegorz. – Skąd niby młodzież ma coś wiedzieć, skoro na lekcjach historii w liceum mało która klasa dochodzi z materiałem do czasów powojennych? – pytał retorycznie. – Zamiast utyskiwać, powinno się właśnie wykorzystywać takie „okrągłe” rocznice do opowiadania o przeszłości.

Ani jeden student nie wiedział, że studencki protest w marcu 1968 roku miał miejsce również w Poznaniu.

EW

Pytania o Kosowo

Choć dyskutanci już na wstępie zaznaczyli, że ich celem nie będzie wydawanie sądów nad obecną sytuacją w Kosowie, atmosfera w wypełnionej do ostatniego miejsca Sali Paczoskiego była gorąca. Racje obu stron prezentowano po polsku, serbsku a nawet... bułgarsku.

W dyskusji pt. „Pytania o Kosowo” zorganizowanej przez Katedrę Filologii Słowiańskiej UAM zaproszeni goście przedstawili krótkie referaty, a następnie odpowiadali na pytania z sali. – Moim zdaniem dyskutować o samym problemie kosowskim w tej chwili tak naprawdę nie wolno – zaskoczył zgromadzonych prof. dr hab. Bogusław Zieliński, kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej UAM. – Nie teraz, gdy opowiadanie się po którejś ze stron rozumiane jest albo jako wspieranie polskiego sojusznika USA, albo popieranie imperialistycznej Rosji – wyjaśniał. Pierwsza swój krótki wykład zaprezentowała dr Izabela Lis, która wyjaśniała znaczenie Kosowa w historii i duchowości serbskiej: – Serbowie już w VI w. pojawili się na tym terenie i jest on związany z wieloma ważnymi wydarzeniami, nie tylko z bitwą na Kosowym Polu. To tu za panowania dynastii Nemanjićiów znajdowała się serbska stolica, tu wybudowano cerkwie i klasztory, w których rozwijała się tradycja piśmiennicza i które były centrum życia duchowego Serbów. Wymieniłem tylko najważniejsze z nich: siedzibę patriarchy w Peciu, monastyr w Gračanicy czy w Dečani – wyliczała dr Lis. Po niej do mównicy podszedł prof. Zieliński, który obok opowieści o odrodzeniu narodowościowym w XIX w. i kulturze sporo uwagi poświęcił też rewolucji demograficznej: – Skład ludnościowy był głównym argumentem Albańczyków za oderwaniem Kosowa. Jednak w XIX wieku nie stanowili oni połowy mieszkańców w żadnej z nacji (powiecie). Dopiero lata 1948–1991 to czas prawdziwej rewolucji demograficznej, gdy populacja albańska wzrosła 3,5-krotnie. W referacie prof. Zielińskiego dostało się też polskiej prasie codziennej, która zdaniem uczonego emocjonalnie i niezbyt obiektywnie prezentowała racje Albańczyków i Serbów. Swoje wystąpienie zakończył przypomnieniem o niespotykanym gdzie indziej na tak niewielkim terenie jak Kosowo przemieszczeniu ludności a także postulatem wytworzenia bałkańskiej wiktymologii.

Z kolei prof. Włodzimierz Malendowski skupił się na prawno-międzynarodowym uznaniu Kosowa: – Punktem wyjścia jest tu prawo do samostanowienia narodów – wyjaśniał kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.

W swoim wystąpieniu prof. Malendowski opowiadał o kwestii mniejszości narodowych w licznych państwach, a także o drodze do ogłoszenia niepodległości różnych narodów, konkludując, że w ujęciu prawa międzynarodowego Kosowo spełniło wszystkie warunki, by stać się niepodległym państwem. Ta opinia nie spodobała się dużej części widowni, która dość wyraźnie sympatyzowała ze stroną serbską. Równie dużo emocji wzbudziło wystąpienie mgr. Macieja Szymańskiego. Chociaż podkreślał, że jedynie referuje stanowisko znanych sobie Albańczyków na temat Kosowa, przyszło mu także odierać ataki osobiste: – Jako twoja była lektorka nakazuję ci sprawdzić opinie Albańczyków w konkretnych źródłach, a nie mówić, co usłyszałeś na bazarze – ironizowała mgr. Stanisława Kostić.

W części przeznaczony na pytania z sali, najwięcej uwag skierowanych było do mgr. Szymańskiego. Pytaniami zarzucono też prof. Malendowskiego, prosząc zwłaszcza o prawne uzasadnianie innych decyzji podejmowanych przez organizacje międzynarodowe i USA (szczególnie o naloty w 1999 roku). Swoje opinie zaprezentowali także zgromadzeni w sali mieszkańcy Bałkanów. Wydaje się, że „Pytania o Kosowo” pozwalają wyrobić sobie opinię na temat racji strony serbskiej. Pewien niedosyt pozostawia jednak przedstawienie argumentów Kosowarów, których racje prezentował jedynie mgr. Szymański. Chyba warto było zaprosić o jednego dyskutanta więcej. Podkreślić jednak należy, że mimo drażliwego, wywołującego emocje tematu, zachowano normy kulturalnego zachowania.

– Mam nadzieję, że spotkanie zachęci do własnych poszukiwań lektur związanych z Kosowem, a kto wie, być może będą chcieli się państwo skonsultować z naszymi gośćmi – gdy wybiła dziewiąta wieczór, zamknął dyskusję jej moderator, dr Wojciech Jóźwiak. Zapewne nikt z zebranych nie spodziewał się ustalenia kompromisowego stanowiska tych, którzy uznają niepodległościowe racje Kosowarów i obrońców suwerenności granic serbskich. Jednak burzliwy przebieg dyskusji na Uniwersytecie setki kilometrów od Kosowa, tym bardziej uzmysławia, dlaczego tak trudno o zgodę na Bałkanach.

Ewa Woznińska



Kolegium Europejskie nocą

Godzina 17.00, ciemny, mroźny zmierzch równie mroźnego marcowego dnia. Rozświetlony Gmach Collegium Europaeum Gnesnense zaprasza na organizowaną po raz pierwszy w CEG Noc Uniwersytetu. Każde piętro nowoczesnego budynku oferuje wiele atrakcji. Przyciąga i kusci barwami, światłami, zapachami. Chodząc korytarzami, mijając grupy rozbawionych studentów z chęcią zaglądam do każdej z sal w poszukiwaniu coraz to ciekawszych doświadczeń.

W pierwszych godzinach imprezy prezentowane były „bloki zagraniczne”. W jednej z sal Irlandię przybliżał mgr Jarosław Siudziński. Można było poznać kulturę tego kraju, zobaczyć, jak studenci organizują coroczne obchody Dnia Św. Patryka dla mieszkańców Gniezna, a także wziąć udział w warsztatach tańca irlandzkiego. Chętnych nie brakowało. O Szwecji i corocznej tradycji szwedzkiego Święta Łucji opowiadali studenci lektoratu języka szwedzkiego. Projekty propagujące kulturę Hiszpanii w CEG przedstawiała mgr Karolina Kuśnierek. O współpracy z Ukrainą i projekcie „Polsko-ukraińskie kadry dla Europy” mówili prof. Wołodimir Wasylenko i doktorant Teres Jarmoluk. Dr Zdravko Stamatovski przybliżył współpracę CEG z Uniwersytetem św. Cyryla i Metodego w Skopje, przedstawiona została także oferta studiów polsko-macedońskich na specjalności bałkanistyka. O Bułgarii opowiadał dr Nikola Topuzov, przedstawił współpracę naukową z Uniwersytetem Paisija Chilendarskiego w Płowdiwie, International Balkan Studies oraz projekt naukowy „Uniwersytet w służbie demokratycznych społeczeństw Europy”. Mgr Jo-Ann Budzyńska wraz ze studentami opowiadała o egzotycznych Filipinach, kulturze tego kraju, jak również współpracy CEG z College of Education University of The Philippines Diliman w Quezon City. Studenci z Filipin prowadzili także warsztaty tańca filipińskiego.

W różnych salach można było poznać różne smaki – skosztować specjalów międzynarodowej kuchni. O swojej działalności opowiadali także studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Poza warsztatami tanecznymi prowadzone były zajęcia z języka migowego, technik negocjacyjnych, emisji głosu a także fotografii cyfrowej. Jednym słowem dla każdego coś ciekawego. Nic dziwnego, że zainteresowanie było spore.

Po godzinie 20.00 wypełniła się Aula CEG i rozpoczął się blok czterech piętnastominutowych wykładów. Podobieństwa języków słowiańskich przedstawiła prof. Mariola Mikołajczak, o tajemnicy „Enigmy” mówił prof. Grzegorz Łukomski, prof. Szczęsny Skibiński opowiedział o katedrze gnieźnieńskiej a dr Tadeusz Wallas w humorystyczny sposób przedstawił monarchie w dzisiejszych czasach. Wsluchując się w komentarze młodzieży wywnioskować można było, że pomysł zorganizowania takiej imprezy to „strzał w dziesiątkę”. Każdy miał szansę zobaczyć, jak Kolegium Europejskie rzeczywiście otwiera się na Europę, na świat, jak rozbudowane są kontakty międzynarodowe placówki i przede wszystkim, jak ogromne korzyści dla młodych ludzi z tego płyną.

Po kulturowo-naukowej uczcie przyszedł czas na rywkę. W wypełnionej po brzegi przeszklonej sali na drugim piętrze burzą okłasków powitano grupę tańca ukraińskiego „Dumka” z Zespołu Szkół z Ukraińskim Językiem Nauczania z Górowa Iławeckiego. Kolorowe tradycyjne stroje, piękne choreografie tańców i ukraińskie pieśni porwały rozbawioną widownię i w folkowych rytmach upłynęła kolejna godzina. „Politycy czytają klasyków” pod tym hasłem rozpoczęła się inna atrakcja „Nocy”. Lokalni parlamentarzyści oraz przedstawiciele władz lokalnych ubrani w powłóczyste togi czytali fragmenty „Uczt” Platona. Zasada interpretacji to dobór pary polityków reprezentujących przeciwne opcje polityczne, aby ukazać Uniwersytet jako miejsce dialogu ponad podziałami, to sprawiło również, iż występ stał się nie lada wydarzeniem. Na zakończenie odbył się koncert zespołu chilijskiego wraz z nauką tańca.

– Noc Uniwersytetu organizowana była na zasadzie Drzwi Otwartych, ale w trochę inny, ciekawszy sposób, celem imprezy było zaznajomienie młodzieży, przyszłych studentów, jak również ich rodziców i mieszkańców Gniezna z funkcjonowaniem uczelni, z jej atrakcyjną ofertą – mówi Daria Duszyńska, która wraz z Darią Wiśniewską i Marleną Brodnicą dowodziły sztabem organizacyjnym. Kolegium Europejskie oferuje wiele możliwości rozwijania zainteresowań. Tego rodzaju promocja placówki zaowocuje w przyszłości rzeszą nowych, żądnych wiedzy studentów.

Marta Dzionek

Najlepsze referaty

20 lutego br. już po raz 33. w historii Instytutu Filologii Polskiej spotkali się pracownicy i studenci polonistyki, by poznać nazwiska laureatów dorocznego Konkursu na Najlepszy Referat Studencki.

Uroczystość, uznawana za najważniejszą imprezę instytutową, miała jak zwykle radosną atmosferę, między innymi dzięki obdarzonemu niemalym poczuciem humoru przewodniczącemu konkursowego jury, dr. Tomaszowi Mizerkiewiczowi, który prowadził spotkanie w Sali Śniadeckich Collegium Maius. Swojego entuzjazmu i radości z udziału – już po raz 33. – w rozstrzygnięciu konkursu nie ukrywał też dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, prof. Józef Tomasz Pokrzywniak: – Przychodzę na ten konkurs od początku i zawsze z radością. Konkurs potwierdza, że ciągle jest na studiach elita intelektualna, której chce się pracować więcej niż trzeba, która ma ambicje – stwierdził dziekan. – To jest nasz wspólny sukces – pracowników i studentów, że od wielu lat nie brakuje prac, które można zgłosić na konkurs, prac ponadprzeciętnych. Dziekan wyraził też nadzieję, że konkurs będzie nadal trwał, choć reforma studiów według systemu bolońskiego może ograniczyć czas studentów na pisanie obszernych prac konkursowych.

Pierwsze sukcesy

– Będziecie pewnie w życiu otrzymywali jeszcze większe nagrody – może doktoraty, może habilitacje, może... Telekamery, może Wiktory, może Nagrodę Nike, może nawet Nobla – zauważyła wicedyrektor IFP UAM, prof. Bogumiła Kaniewska. – Z własnego doświadczenia wiem, że te pierwsze sukcesy są najważniejsze, najbardziej zapadają w pamięć. A sukcesem i wyróżnieniem jest już samo skierowanie referatu na konkurs. – Bardzo często zdarza się, że laureaci konkursu zostają doktorami, piszą znakomite prace naukowe czy literackie – dodał wicedyrektor IFP, dr Jerzy Borowczyk, który przyznał się, iż nierzadko tęskni za okresem, gdy był jurorem konkursowym, bo choć praca jurora wymagała niemałego trudu i zaangażowania – jury debatuje nad referatami od listopada do stycznia – to jednak był to czas najbardziej ożywionych, twórczych dyskusji, czas, kiedy najczęściej się nauczył.

Kiedy spojrzy się na listę laureatów poprzednich edycji konkursu i listę jurorów, okazuje się, że wiele nazwisk się powtarza, co potwierdza, iż pierwsze sukcesy często zapowiadają przyszłych pracowników naukowych.

Choć bohaterami konkursu są studenci i ich referaty, to trzeba podkreślić, iż odrębną wartością mają także recenzje nagrodzonych prac, autorstwa jurorów i rekomendujących je na konkurs opiekunów naukowych. Te rzeczowe, błyskotliwe, lapidarne i nierzadko dowcipne teksty, ilustrujące rozległość horyzontów intelektualnych recenzentów, warto by zebrać i wydać. Może na 35. wydanie konkursu?

Najlepsi

W tym roku do konkursu zgłoszono 62 prace, których poziom – w ocenie jury – „był wyjątkowo wysoki, a wyłonienie zwycięzców konkursu nastroczało w tej edycji sporo trudności”. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wiele świetnych prac napisali studenci i studentki I i II roku.

Jury w składzie: pod przewodnictwem dr. Tomasza Mizerkiewicza przyznało wyróżnienia i nagrody w pięciu kategoriach oraz Grand Prix. Nagrody główne – talony na zakup książek – ufundowała Dyrekcja IFP. Ponadto wszyscy wyróżnieni i nagrodzeni otrzymali książki od wydawnictwa Poznańskie Studia Polonistyczne, od Wydawnictwa PTPN oraz od Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia.

•• W kategorii językoznawstwa nagrodę otrzymała Magdalena Przybylska za pracę z IV roku – „sumienne studium językoznawcze, w którym rozważone zostały najróżniejsze składniki językowego obrazu Żyda w utworze polskiego poety”: „Żyd (i Judasz) w >>Worku Judaszowym<< Sebastiana Fabiana Klonowica”.

•• Za najlepszy esej jury uznało tekst Anny Jarmuszkiewicz: „Obraz utkany z odbłasków. Marcela Prousta fotograficzne percypowanie rzeczywistości”. Nagrodę specjalną za esej przygotowała redakcja pisma internetowego „Podteksty”. W kategorii Student I roku wyróżnienie otrzymała Anita Pohl, zaś nagrody: II – Dominik Kujański za tekst: „Homo semper peccator, czyli introspekcja z perspektywy wieczności w poezji Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego”; I – To-

masz Umerle za: „Oblicza mesjanizmu przedromantycznego na przykładzie >>Psalmidii<< Wespazjana Kochowskiego, poezji barskiej i twórczości J. P. Woronicza”.

•• Aż 3 wyróżnienia i 3 nagrody jury przyznało za prace z teorii literatury. Wyróżnieni zostali: Tomasz Ewertowski, Emilia Jakubowska i Przemysław Zawrotny. III nagrodę otrzymała Natalia Rapp za tekst: „Nie-etyczny zwrot ku twórczości Stanisława Barańczaka. W poszukiwaniu miejsc przecięcia”; II – Dawid Nowacki: „>>A przecież Auschwitz było, czyli jest...<<, próba refleksji nad doświadczeniem Zagłady na przykładzie >>Kadyszu za nienarodzone dziecko<< Imre Kertésza”; I – Piotr Goliński za tekst: „Cytat w poezji Andrzeja Sosnowskiego”.

•• Jak co roku wiele bardzo dobrych prac powstało też z historii literatury. Wyróżnienia otrzymali: Natalia Adamczyk, Anna Jarmuszkiewicz i Piotr Pławuszewski; III nagrodę – Anita Jarzyna za pracę: „>>Zostaje Nic<<? Różewicz czyta Norwida”, dwie równorzędne II nagrody – Joanna Szpendowska za tekst: „Programowa czy absolutna” >>Sonata cierpienia<< Ignacego Dąbrowskiego na tle dziewiętnastowiecznego sporu o istotę muzyki” oraz Magdalena Przybylska: „Pomiędzy hamletami, czyli Herberta kłopoty z melancholią”. Nagrodę I przyznano Annie Kołos za: „Barokowy koncept w służbie sacrum. O męce Pańskiej w >>Poezjach postu świętego<< Stanisława Herakliusza Lubomirskiego”.

Grand Prix (ufundowaną jak co roku przez księgarnię Kapitałka Piotra Ślęzaka oraz Ksero Novum Marka Sobańskiego) – za najlepszą pracę w XXXIII edycji konkursu – otrzymała Edyta Sołtys. Jej referat z IV roku: „Dialektyka czystości. O Świrszczyńskiej metafizycznej”, napisany pod okiem dr. Tomasza Mizerkiewicza, jury doceniło m.in. za autorski pomysł interpretacyjny.

Polonistyczny konkurs pokazuje, że choć generalnie poziom studiów się obniża, to jednak na każdym roku nie brakuje studentów ambitnych, nieprzeciętnych, którzy – miejmy nadzieję – zachowają pasję badawczą i twórcze podejście już na resztę życia, niezależnie od tego, czym będą zajmować się po studiach.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Byłam u niej na „służbie”

Z prof. dr hab. Elżbietą Wesołowską o Kazimierze Iłakowiczównie rozmawia Magdalena Ziółek



•• W programie kwietniowej konferencji „Na skrzydłach poezji biblijno-religijnej” organizowanej przez Stowarzyszenie Romana Brandstaettera przeczytałam, że wygłosi Pani Profesor referat pt. „Moje samarytańskie spotkania z Kazimierą Iłakowiczówną”. Czy możemy porozmawiać o tych spotkaniach?

– Byłam u niej na „służbie” przez cały okres studiów. Zresztą nie tylko ja – również moje dwie siostry i cała gromada innych dziewcząt. Ona sporządzała z tygodniowym wyprzedzeniem taki grafik, gdzie miała wszystko zapisane: kto i kiedy. O nas trzech mawiała „Przemkówny”, bo znała dobrze naszego ojca. Pamiętam, że bywała w naszym domu, kiedy jeszcze byliśmy małymi dziećmi. Kochaliśmy ją tak..., jak kocha się nieznośną babcią.

•• Miała trudny charakter?

– Człowiek wychodził od niej chwiejnym krokiem – jak po ciężkim boju. W sumie nie robiła nam nic złego, po prostu egzekwowała swoje prawa. Była bardzo szczególną osobą. Miała poczucie humoru oraz żywą inteligencję. Jeśli była w dobrym nastroju, to wspominała – dyskretnie – tylko to, co chciała, np. o Marszałku Piłsudskim mówiła zawsze z dużą estymą. Oczywiście, nie było żadnych pytań z naszej strony. Byliśmy dla niej smarkulami. Oprócz takich codziennych rytuałów, jak przygotowanie posiłku i spacer, do naszych obowiązków należało czytanie listów i prasy. To był okres, kiedy traciła już wzrok. Była często z tego powodu bardzo niecierpliwa i z pewnością nieszczęśliwa, choć przed nami się nie skarżyła. Kiedy czytałyśmy jej jakiś artykuł, często prosiła, aby spojrzeć i od razu ocenić, co mogłoby ją zainteresować. Wcale dla nas studentek nie było to łatwe! Na spacerze musiałyśmy dokładnie opisywać, kim była osoba, która właśnie jej się ukloniła. Na niedzielnej

mszy zwykła siadać w pierwszej ławce. Zdarzało się jednak, że ławka była zajęta, wtedy trzeba było prosić ludzi, aby się przesiedli. To też było trudne... Lubiła siedzieć w pierwszej i tak musiało być. W trakcie tych dwóch godzin, które jej poświęcałyśmy, nie miałyśmy czasu na żadne własne myśli, bo to był czas wyłącznie poświęcony starej poetce.

Trzeba jednak pamiętać, że miała bardzo ciężkie życie. Dlatego pewnie – jeśli wolno mi to oceniać – zamknęła się w sobie. Wszystko to, co było w niej wrażliwe, pozostawiła w wierszach; na zewnątrz była twarda, bo tego nauczyło ją życie. Chociaż pamiętam, że kiedy miała dobry humor, to potrafiła pogłaskać, powiedzieć „syneczku”. Nie córeczko, tylko właśnie – syneczku.

•• Patrząc na biografię Iłakowiczówny można by zażytkować stwierdzenie, że była taką współczesną „singielką”?

– Rodzice Iłakowiczówny żyli w nieformalnym związku. Ojciec Klemens Zan, syn Tomasza, przyjaciela Mickiewicza, miał „oficjalną rodzinę”. Nie muszę Pani mówić, że w tamtych czasach nie była to ogólnie akceptowana codzienność. Matce na pewno nie było łatwo, zwłaszcza po jego tragicznej śmierci. Została sama z dwiema córkami (Kazimiera miała starszą siostrę). Zresztą i matka krótko potem zmarła na gruźlicę. Po latach Iłakowiczówna napisała: „gdybyś mamę żyła, to łatwiej byłoby nam razem tę hańbę znieść”. Proszę zobaczyć, ile w tym cierpienia. Kazimiera była małym dzieckiem, kiedy po paru latach sieroctwa oddano ją na wychowanie dalszej rodzinie Zyberk-Platerów. Znalazła tam prawdziwe uczucie, ale jednak od najwcześniejszych lat była zdana na siebie. Odnosząc się do dzisiejszych pojęć, można by powiedzieć, że miała bogate CV: była sanita-



Pokój poetki

riuszką w trakcie I wojny światowej, pracowała w Ministerstwie Spraw Zagranicznych a także Spraw Wojskowych, była sekretarzem samego Marszałka Piłsudskiego. W tym czasie skończyła studia w Krakowie i Oxfordzie. Dzisiaj takich kobiet jak ona jest więcej, a wtedy? A jednak pierwsze wiersze wydawała pod pseudonimem Hłakowicz, nie przyznając się do tego, że jest kobietą.

•• **Chyba dosyć wcześnie zaczęła pisać wiersze. Pamiętam taki wiersz: „Siedzę na białym stole, war-kocz mam potargany, czytam wpatrzony we mnie >>Tygodnik Ilustrowany<<”...**

– Tak, znam ten wiersz, tam dalej jest taka konstatacja „i już wiem, że też będę wiersze pisać”. Po umówieniu się z Panią przypomniałam sobie niektóre wiersze Hłakowiczówny. Pomyślałam wtedy, że to jest poezja najwyższej próby. Przecież one nie są gorsze od Symborskiej czy Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Są jednak tak bardzo inne!

•• **Znała Pani Kazimierę Hłakowiczównę osobiście w różnych okresach jej życia. Czy ten obraz w jakiś znaczący sposób nakłada się na to, jak czyta Pani jej wiersze?**

– Pamiętam, byłam wtedy jeszcze dzieckiem, jak mój ojciec przyniósł nam w prezencie od Hłakowiczówny „Wiersze dziecięce” i „Zwierzaki i zioła”. Te wiersze były szczególnie: trochę za trudne dla dzieci, ale miały swój specjalny czar, były magiczne, np. słowa (cytuję z pamięci): „Gdy rycerze szli na wojnę, mieli konie bardzo nie-spokojne. A gdy z wojenki wracali, mieli w ranach ostrza zimniej stali” albo „Chodzi, chodzi Baj po ścianie”, „Czarownica” czy „Pająk”. Mam wrażenie, że są to wiersze pisane z tęsknoty do własnego zbyt wcześnie utraconego dzieciństwa. Zresztą proszę posłuchać urywka z „Czarownicy”:

Mam cudownego szpaka,
mam żabę i żuka i jeża,
mam mądrą białą kawkę,
puszysty kłębuszek pierza.
....
a jeśli do mnie przyjdiesz,
zbrojne zmyliwszy strażę,
to własne twe śpiące serce
w pudełku ci małym pokażę.

Od tego momentu jej tomiki zawsze były w naszym domu i wszystkie są dla mnie ważne. Dlatego tak dobrze pamiętam poruszenie w domu, kiedy w 1966 czy 1967 roku, tuż po ukazaniu się tomiku „Szeptem”, student Stanisław Barańczak poddał go ostrej i złośliwej ocenie. Z „domowych” relacji wyłania mi się obraz gwałtownego buntu młodego, bardzo zdolnego młodzika przeciw starej poetce. Ona zresztą na te zarzuty nie miała zamiaru odpowiadać. Nawet chyba mitygowała innych, którzy chcieli się wypowiadać w jej sprawie. Miała duże poczucie godności. Pamiętam jej słowa: „Dawniej kontestowałam, dzisiaj konstatuje”.

Była poza tym człowiekiem uczciwym i odważnym. Potrafiła stanąć w obronie zaszczeretego Wojciecha Bąka. Czasami wydawało mi się, że gdzieś w środku ma stałową strunę. A wracając do jej wierszy, myślę, że krytyka „młodego gniewnego” była niezashużona. To są naprawdę bardzo piękne wiersze.

•• **Wspomniała Pani o znajomości Pani ojca z Hłakowiczówną.**

– Z historyjek domowych pamiętam takie zdarzenie. Moja starsza siostra szła wtedy do I Komunii Św. Ona jakoś dowiedziała się o tym od ojca i przyniosła jej pięknie wydane „Kwiatki św. Franciszka” z dedykacją. Miała ta-



Muzeum Hłakowiczówny

kie charakterystyczne pismo, stawiała nieco „kwadratowe litery”. W dzieciństwie kojarzyło mi się to z pismem hebrajskim. Pamiętam jeszcze, jak przyszła do nas prosto z targu z koszem poziomek. Miała na sobie piękną czerwoną spódnicę. Proszę sobie wyobrazić: wdrapała się na III piętro, mimo, że była już wtedy starszą panią. Miewała chwile, kiedy była bardzo serdeczna. Z drugiej strony pamiętam taką scenę. Siedzi w pokoju z moim ojcem, o czymś rozmawiają. Moja mama, chcąc ugościć wielką poetkę, podaje herbatę i ciastka. Na co Hłakowiczówna mówi: „Proszę Pani, czy Pani nie wie, że ja ciastek nie jadam”. Wielka artystka i bardzo złożona osobowość.

•• **A jak wyglądały Jej ostatnie lata życia?**

– Moja służba skończyła się w 1979 r., wtedy „zwolniona” mnie ze względu na fakt, że wyszłam za męża. Ostatnie lata, które znam, były dla niej bardzo bolesne. Stopniowo traciła wzrok. Pamiętam, że trzeba było układać jej rękę i pilnować, aby nie pisała poza kartką. Używała bardzo grubych pisaków. To było takie pisanie po omacku. Później już tylko dyktowała listy. W lutym minęła 25. rocznica śmierci i proszę zobaczyć – nic z tej okazji – oprócz konferencji organizowanej przez Stowarzyszenie Romana Brandstaettera – się nie dzieje. Bardzo żałuję, że koledzy poloniści nie zainteresowali się tą datą. Trudno mieć żal, że środowisko naukowo nie zajmuje się twórczością Hłakowiczówny, ona może wydawać się staroświecka. Jesteśmy jej winni pamięć, bo przecież to była wielka pisarka: poetka, prozaiczka i tłumaczka – mieszkająca prawie 40 lat w Poznaniu.

•• **Może my poznaniacy mamy jej za złe ten wiersz „W Poznaniu na wygnaniu...”?**

– Cóż, zaraz po przyjeździe mogła źle czuć się w Poznaniu. Inny świat, inni ludzie! No więc tęskniła do swojej Litwy, do której tak pięknie się modliła: „Otwórz granice jak ramiona białe, bom cię kochała!”.

Były przecież też inne wiersze, choćby ten napisany po wypadkach poznańskich w 1956 roku: „Rozstrzelano moje serce”, czyli z nawiązką odkupiła swoje „winy”!

Dziękuję za rozmowę

19 kwietnia odbędzie się w Auli Wydziału Teologicznego UAM Ogólnopolska Konferencja „Na skrzydłach poezji biblijno-religijnej. W 25. rocznicę przejścia Kazimierzy Hłakowiczówny do wieczności”. Organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie imienia Romana Brandstaettera, okazją – 25. rocznica śmierci poetki, która w Poznaniu spędziła ostatnie lata życia. Konferencję otworzy niepublikowany wcześniej tekst zaprzyjaźnionego z Hłakowiczówną poznańskiego pisarza Przemysława Bystrzyckiego: „Pani Kazimiera” oraz referat dotyczący ostatnich lat jej życia pt. „Nasze samarytańskie spotkania z Poetką”, który wygłosił prof. dr hab. Elżbieta Maria Wesołowska i Barbara Jęczowa. Konferencja ograniczy się do przedstawienia twórczości religijnej poetki, która w młodości deklarowała się jako „rozmyślina nieprzyjaciółka Boga”.



Pokazali skrzydła!

Obok wazonu krwistoczerwonych maków złocą się żonkile. Wiejska chata na tle nieba jak ultramaryna sąsiaduje z czarno-białymi zwierzętami. A naprzeciwko kolorowych kaktusów rozkwita łąka z wężny, piasku i ziarenek...

Wystawa „Mam skrzydła i nie chowam ich na strychu” to impreza towarzysząca Koncertowi Charytatywnemu UAM, która potrwa do 25 marca br. Obrazy, rysunki i niewielkie rzeźby (wszystkie związane z tematyką przyrodniczą) autorstwa osób niepełnosprawnych ruchowo i umysłowo oglądać można w Pawilonie Ekspozycyjno-Dydaktycznym Ogrodu Botanicznego. – Ludzie często nie wiedzą, jak fantastycznie w świecie sztuki potrafią się odnaleźć takie osoby – wyjaśnia pomysłodawca wystawy, pełnomocnik rektora ds. osób niepełnosprawnych Roman Durda. – Chcieliśmy trochę przybliżyć temat.

Na wystawie pokazano prace kilkudziesięciu osób m.in. ze Stowarzyszenia Przyjaciół Niewidomych i Słabowidzących. Najwięcej dzieł zaprezentowała dwójka młodych (oboje rocznik 1973), ale cieszących się już pewną sławą artystów. Przemysław Kiezbak ze Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Zespołem Downa to m.in. uczestnik wystawy finałowej 8. Triennale Sztuki Nieprofesjonalnej INSITA Bratysława 2007. W ubiegłym roku prezentował też swoje prace w poznańskiej Galerii Sztuki Współczesnej EGO. Ulubioną techniką Kiezbaka jest rysunek długopisem. Gęsto nakładana kreska daje efekt do złudzenia przypominający grafikę. Z kolei obrazy olejne Agnieszki Sapińskiej ze Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami niektórzy z nas oglądają nieświadomie... całymi miesiącami. Cierpiąca na dziecięce porażenie mózgowe artystka prezentuje bowiem regularnie swoje prace w popularnych kalendarzach AMUN. Agnieszka Sapińska wymyśliła również tytuł całej wystawy: – Malowanie to dla mnie szansa, by odebrać się od szarej rzeczywistości – uśmiecha się, a jej słowa potwierdzają kolorowe obrazy na ścianach. Artystka, na co dzień mieszkająca w Piątku koło Łodzi, doskonaliła technikę w poznańskiej pracowni prof. Andrzeja Grzelachowskiego. Niedługo malarka wystąpi w innej roli i to ona na zajęciach ze studentami pokaże, w jaki sposób tworzą artyści niepełnosprawni.

Otwarcie wystawy było również okazją do obcowania z innymi wymiarami sztuki. Recital poezji śpiewanej

przygotowała Beata Zdunek, studentka II roku edukacji elementarnej i terapii pedagogicznej a zarazem prezes Koła Naukowego Edukacji Artystycznej Pro Arte WSE UAM. Na gitarze akompaniował jej Tomasz Przybylski.

Wernisaż zakończył wykład dr Marii P. Stasiakiewicz z Zakładu Psychopatologii Dziecka UAM. Wątkiem przewodnim referatu „Dar tworzenia, czyli o powszechnej obecności sztuki w życiu człowieka” było rozumienie i wartościowanie sztuki wykonywanej przez nieprofesjonalistów. Poprzez zestawienie dzieł zawodowców z podobnymi tematycznie i technicznie pracami osób upośledzonych umysłowo czy dzieci dr Stasiakiewicz starała się udowodnić, że nieistotne są warunki tworzenia a jedynie efekt finalny i jego odbiór estetyczny. – Już Picasso utyskiwał na to, że wszyscy chcą zrozumieć sztukę i pytał, dlaczego nikt nie próbuje zrozumieć śpiewu ptaków? – pytała retorycznie autorka referatu. Podkreślała również, że twórcy sztuki aleatorycznej (jak nazywał sztukę nieprofesjonalną A. Malraux) to jedyni prawdziwie wolni artyści: – Tylko oni nie muszą ustosunkowywać się do aktualnych prądów, nie muszą ich wspierać ani kontestować. Podczas gdy my dźwigamy bagaż, jakim jest dziedzictwo pokoleń wybitnych twórców, oni są gigantami, którzy tworzą swoją sztukę od początku – mówiła z nutą zazdrości dr Stasiakiewicz. Zachęcała również słuchaczy, by nie dali „uśpić” artysty, mieszkającego w każdym z nas: – Spróbujmy wyobrazić sobie burzowego kota – zachęcała. – Potęga ludzkiej wyobraźni jest wciąż niedoceniana i niewykorzystywana. Mało tego, zabijamy wszelkie przejawy twórczości już we wczesnym etapie życia. Czy ktoś z państwa uważałby za zagrożenie zwykłe kolorowanki? A przecież nic tak nie ogranicza fantazji dziecka, jak wciskanie mu gotowych szablonów. Dawajmy naszym dzieciom do zarysowywania czyste kartki – apelowała dr Stasiakiewicz i dodała: – Najlepszym podsumowaniem tego, co chcę przekazać, będzie chyba myśl Jeana Dubuffeta – kończąc powiedziała – „Nie istnieje coś takiego, jak sztuka człowieka chorego umysłowo, podobnie jak nie można mówić o sztuce osoby cierpiącej na ból w kolanie. Albo coś jest sztuką, albo nią nie jest!”. – A ja już widzę przed oczyma tego burzowego kota – żegnał wszystkich ze śmiechem dyrektor Ogrodu Botanicznego, dr Karol Węglarski.

Ewa Wozińska

Aula koncertowa

•• Muzyka polskiego baroku, ciągle mało znana i niedoceniana, stanowiła program 384. Koncertu Poznańskiego (9. II). Bodaj po raz pierwszy w Filharmonii prof. Stefan Stulgrosz zdecydował się pokazać swój chór w kameralnym składzie chłopięco-męskim i co okazało się szczególnie ciekawe – także poprzez septet wyłącznie chłopięcy. Utwory wokalnoinstrumentalne Marcina Mielczewskiego, Stanisława Szarzyńskiego, Damiana Stachowicza, także z udziałem solistów (Sebastian Szumski – baryton i Elżbieta Karolak – organy), zrazu z pewnym trudem torowały sobie drogę do ucha, nastawionego na słuchanie raczej tzw. muzyki popularnej. Natomiast wykonane po przerwie, kilkuczęściowe „Compleorium” Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego z poruszającym tekstem łacińskim w tłumaczeniu Czesława Miłosza, zafascynowało od pierwszego taktu. Komentował Krzysztof Szaniecki.

•• Również nazajutrz (10. II) aula zatopiła się w podobnym nastroju. Kolejne spotkanie z cyklu „Muzyka dawna – persona grata” i występ Orkiestry „Arte dei Suonatori” zdominował niemiecki skrzypek Daniel Sepec. Wybitny wirtuoz, odnoszący sukcesy w wykonawstwie twórczości wszystkich epok, skupił się (jako solista i koncertmistrz) na kilku dziełach wielopokoleniowej rodziny Bachów.

•• Dziesiątki razy z estrady Auli UAM, nade wszystko w czasie Konkursów Wieniawskiego, słyszeliśmy m.in. jego „Wariacje na temat własny”, popisowe dzieło, napisane dla skrzypka z towarzyszeniem fortepianu. Po raz pierwszy (15. II) zabrzmiało ono z orkiestrą. Przed rokiem, na zamówienie Towarzystwa Wieniawskiego, angielski kompozytor Graham Chambers zinstrumentował partię fortepianową i prawykonania nowej wersji wariacji podjęli się Janusz Wawrowski z poznańskimi filharmonikami pod batutą Marcina Sompolińskiego. Wieczór znamionowała co najmniej jeszcze jedna ciekawostka: solowy występ kontrabasisty, zdarzenie raczej rzadkie w Filharmonii. Warte zaś tym większej uwagi, iż Janusz Widzyk, wykształcony w Krakowie, od 12 lat osiadły w Niemczech, jest członkiem zespołu filharmoników berlińskich. Słynne „Gran duo concertande” Giovanniego Bottesiniego zagrał z J. Wawrowskim. Oprawą programu „Solo i w duecie” były dwa utwory orkiestrowe: 44. Symfonia Haydna i Wariacje Brahmsa na temat Haydna.

•• Tydzień później (23. II) Filharmonia stworzyła miłośnikom muzyki operowej kolejną okazję spotkania z artystami znanych w świecie scen. Włoski tenor Giuseppe Sabbatini i polska mezzosopranistka Agnieszka Zwierko (uczennica prof. Ewy Wdowickiej w poznańskiej AM, 10 lat temu debiutowała w tutejszym Teatrze Wielkim) zaśpiewali – obok słynnych przebojów Mozarta, Donizettiego i Verdiego – również mniej popularne arie francuskie Julesa Masseneta z „Wertera” i „Manon”. Bardzo osobiście i przemyślanie je interpretując, przedstawili nieco mniej efektowny, za to nieco głębszy wycinek operowej twórczości. Równorzędnym partnerem solistów była orkiestra FP pod dyktando Łukasza Borowicza. Popi-

sała się nie tylko starannie przygotowanym akompaniamentem, lecz również zestawem rzadko wykonywanych uwertur francuskich i włoskich mistrzów. Największa owacja rozległa się jednak dopiero po tenorowym bisie: „O sole mio...”.

•• W świecie opery, tyle że czasów baroku, toczył się też już drugi w tym miesiącu (24. II) koncert festiwalu „Muzyka dawna – persona grata”. Jego bohaterami byli: sopranistka Magali Leger, znakomitość francuskiej wokalistyki i świetnie już znany oraz wysoko ceniony flecista i dyrygent Alexis Kossenko. Grała – jak zwykle – Orkiestra „Arte dei Suonatori”.

•• Tymczasem filharmonicy (29. II) zagrali i zaśpiewali „Na góralską nutę”. Połączyła ona utwory trzech kompozytorów polskich i zgromadziła spore grono wykonawców. Trzy chóry (Akademicki UAM i Poznański Chór Chłopięcy, przygotowane przez Jacka Sykulskiego oraz Poznański Chór Kameralny Bartosza Michałowskiego) z tenorem Dariuszem Pietrzykowskim i orkiestrą FP przypominały porywającą muzykę do baletu „Harnasie” Karola Szymanowskiego. By podnieść emocje i wskazać korzenie powstania kompozycji, zaproszono do jej współwykonawstwa autentyczną, słynną podhalańską Kapelę Jana Karpiela „Bułteki”, a koncertmistrzami orkiestry Anna Ziółkowska wystąpiła w stroju góralki(!).

Również po przerwie pozostaliśmy w tatrzańskim krajobrazie, słuchając pełnego podhalańskich reminiscencji Koncertu na klawesyn i orkiestrę smyczkową Henryka Mikołaja Góreckiego w błyskotliwym – jak zwykle – wykonaniu mistrzyni Elżbiety Chojnackiej. Finałem zaś tego wieczoru musiał być – bodaj najbardziej „góralski” utwór polskiej muzyki współczesnej – „Kzesany” Wojciecha Kilara. Publiczność była zachwycona.

•• Orkiestra Kameralna PR „Amadeus” przedstawiła (1. III) kolejny dowód swej troski o młode talenty artystyczne. Pod batutą Anny Mróz, asystentki A. Wita w Filharmonii Narodowej (córki maestry A. Duczmal i kontrabasisty J. Jaroszewskiego), popisało się troje solistów. Michał Bryła, wychowanek poznańskich szkół muzycznych, członek znanej rodziny muzycznej, zagrał Koncert na altówkę i orkiestrę smyczkową Wolfganga Marschnera, współczesnego skrzypka, pedagoga i kompozytora niemieckiego, od wielu lat związanego m.in. z Konkursami Wieniawskiego. Aleksandra Lewandowska, dyplomantka z wyróżnieniem w klasie niezapomnianego Wojciecha Drabowicza w naszej Akademii Muzycznej, zmierzyła się z arcydziełem wokalnym, mianowicie motetem W. A. Mozarta „Exultate, jubilate”, a nie mniej słynny Koncert skrzypcowy E–durowy J. S. Bacha zaprezentował Wojciech Pławner, także znany już z ostatniego Konkursu Wieniawskiego, brat Piotra – współwycięzcy turnieju w 1991 r. Cała trójka jeszcze pracuje nad doskonaleniem swych umiejętności i talentów. Anna Mróz miała nadto okazję przedstawienia się w dobrze przygotowanej interpretacji Sekstetu G–dur J. Brahmsa, opracowanego na orkiestrę przez A. Schönberga.

(rp)

Złoty futsal

Zespół UAM Poznań został Mistrzem Polski Uniwersytetów w Futsalach podczas XXV Mistrzostw Polski, które odbyły się w dniach od 27 lutego do 2 marca br. Organizatorem tegorocznych zmagani był obchodzący 100-lecie istnienia Klub Uczelniany AZS Uniwersytetu Jagiellońskiego. W XXV edycji wzięło udział 15 uniwersyteckich reprezentacji.

Po całym sezonie przerwy do rozgrywek w MPSzW wróciła reprezentacja Uniwersytetu Adama Mickiewicza – w ostatnich latach najbardziej utytułowany zespół akademickiego futsalu. W zeszłym roku zawodnicy nie mogli pokazać, co potrafią, w tym przyjechali po medal i plan zrealizowali. UAM wrócił do rozgrywek i od razu zdobył złoto.

Drużyna z Poznania występowała w 4-zespołowej grupie „C”. Podczas krakowskich rozgrywek zawodnicy z Poznania okazali się bezkonkurencyjni. W grupie nie dali szans rywalom, pokonując zespoły z Wrocławia, Gdańska i Bydgoszczy. W kolejnych meczach UAM nie stracił ani jednej bramki. W ćwierćfinale piłkarze spotkali się z broniącym wicemistrzowskiego tytułu zespołem Uniwersytetu Szczecińskiego – mecz był jednostronnym widowiskiem, a zespół UAM wygrał go wysoko, bo aż 6:0. W półfinale nie pozostawiono złudzeń kolegom z Rzeszowa, zwyciężając 4:0. W najważniejszym meczu Mistrzostw udzielono znów lekcji gry w futsal. Zespół Uniwersytetu Warszawskiego również nie znalazł sposobu na bardzo dobrze grających zawodników z

Poznania, którzy wygrali to spotkanie znów bez straty bramki 4:0.

Jak relacjonuje trener Mistrzów Polski Zenon Jezierski, jego zespół zdecydowanie dominował na parkiecie we wszystkich meczach. Poznaniacy sięgnęli także po wyróżnienia indywidualne. Po tytuł Króla Strzelców sięgnął Klaudiusz Hirsch, który m.in. zdobył także ten tytuł w Akademickich Mistrzostwach Świata 2002 (Węgry) – 11 bramek w turnieju a tytuł najlepszego zawodnika przyznano Dariuszowi Pieczyńskiemu.

Zespół Uniwersytetu wystąpił w następującym składzie: Daniel Adameczyk, Łukasz Błaszczyk (bramkarze), Klaudiusz Hirsch, Karol Bartkowiak, Bartosz Bochiński, Paweł Hoefft, Tomasz Lewandowski, Bartosz Łęszczyk, Dariusz Pieczyński, Łukasz Pieczyński, Tomasz Zibert. Z ławki rezerwowych turniej oglądał kontuzjowany Daniel Lebieczński. Trenerem zespołu UAM jest Zenon Jezierski a kierownikiem Zbigniew Pieczyński.

Plany uniwersyteckiego zespołu na najbliższe miesiące to udział w maju w silnie obsadzonym międzynarodowym turnieju w Holandii a następnie start w Akademickich Mistrzostwach Europy, które odbędą się w lipcu we Wrocławiu, gdzie liczymy na ich dobry występ jako dwukrotnych brązowych medalistów podczas Mistrzostw, mających miejsce w Cyprze i we Włoszech.

Róża Wachowska

Solidni i pewni

Siatkarski sezon 2007/2008 dla Akademików z Poznania zakończył się podobnie jak w roku poprzednim dużym sukcesem. Podopieczni grającego trenera Damiana Lisieckiego oraz II trenera Andrzeja Kozińskiego zakończyli rozgrywki na piątym miejscu. Lokata ta zagwarantowała UAM pewne utrzymanie w II lidze, bez dodatkowych baraży. Nie zakwalifikowała ich jednak do gry o większą stawkę – walkę o I ligę.

Choć wymagający kibice mogą „kręcić nosem”, my z dużą satysfakcją oznajmiamy, że mamy solidną i perspektywiczną drużynę, która bez żadnego obciążenia związanego z presją wyniku potrafi ukazać piękno tej dyscypliny i powalczyć o laury z najlepszymi. Tak było podczas meczu z Olimpią Sulęcina, kiedy siatkarze z grodu Przemysława pokonali aktualnego wicelidera grupy (3:1) przez większą część meczu dyktując warunki takim doświadczonym wychowankom Stilonu Gorzów jak – Roman Bartuzi czy Jerzy Boguta.

Przez większą część sezonu Akademicy utrzymywali w miarę równą formę, co potwierdza dodatni bilans meczów rozgrywanych na sali przy ulicy Młyńskiej – 6 zwycięstw i 3 porażki. Niemałą rolę w ich występach odegrały również zwycięstwa wyjazdowe z Trzcianką 3:0, Sulechowem i Wałbrzychem 3:2. Nie bez znaczenia

były również zdobyte małe punkty (jeden za przegraną w setach 2:3), które zawodnicy UAM uzyskali w meczach z Zieloną Górą, Szczecinem, Piłą.

Ostatni mecz z drużyną Cuprum Lubin (8 marca) będzie meczem o przysłowiową pietruszkę. W meczu tym Akademicy spotkają się z byłymi zawodnikami: Tomkiem Kaczorkiem i Bartoszem Wojnowskim, którzy przez okres studiów walczyli przede wszystkim o awans UAM do II ligi. Oby w przyszłości takich spotkań było więcej.

Drugoligowe rozgrywki przyniosły nam wiele emocji, a ich poziom pozwolił ukazać najlepsze wdziki tej pięknej dla oka dyscypliny. Po raz kolejny II liga ukazała nam się jako nieobliczalna, gdzie determinacja, woła walki i zaangażowaniem słabszy potrafił pokonać silniejszego. UAM może pochwalić się solidną drużyną z górnej części tabeli II ligi, która nie ma problemu z utrzymaniem się w grupie oraz potrafi pokrzyżować szyki najlepszym – tak jak we wspomnianym meczu z Sulęcinem czy Zieloną Górą. Kiedy dodamy, że akademicka siatkówka cieszy się coraz większym zainteresowaniem, a kibiców z meczu na mecz przybywa, to kolejny sezon zapowiada się niezwykle interesująco.

Marcin Piechocki

współpraca Adam Barabas



FOT. MACIEJ NOWACZYK


>> handlowanie wiedzą



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

>> handlowanie pracą

targi

A close-up photograph of a branch with several bright yellow flowers. The flowers are in various stages of bloom, with some fully open and others as buds. The background is a soft, out-of-focus blur of more yellow flowers and dark branches, creating a sense of depth and a warm, spring-like atmosphere.

Z okazji Wielkanocy
wiosennego ożywienia
w pracy i w uczuciach;
nowych wspaniałych
pomysłów,
zdrowia i radości
Czytelnikom
Życia Uniwersyteckiego

życzy redakcja